

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 292**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**1 VII 2012 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Hymn państwowy; 3) Gaffa starannie zaprojektowana; 4) Czarny scenariusz życia nadwiślańskiego konsumenta; 5) Elity III RP – I; 6) Polityka na manowcach; 7) Korzenie europejskiego zła; 8) Żydowska hegemonia; 9) Zdradcy z 1920 roku; 10) Żydobolszewicki holokaust Rosji; 11) Czy masoneria wygrała już walkę z Kościołem? - II; 12) Manipulacja pogodą – tajna broń masowego rażenia; 13) HAARP – broń końca świata;

Czy Syria ma asa w rękawie przeciw USA?

CIA i Mossad poukładały już wszystkie klocki układanki, by móc powtórzyć schemat Wojny Libańskiej przeciwko Syrii. Niewielkie dawki prawdziwych informacji zaczynają wypływać na wierzch i dowiadujemy się z nich, że mamy do czynienia z trzema zasadniczymi elementami, działającymi w przypadku Syrii.

Mamy reżim Assada, który jest legalną władzą w tym kraju, jaka jeszcze - jakiś rok temu - paradowała w roli sojusznika amerykańskiego.

Dalej, mamy antyrządową frakcję polityczną, jaka organizowana jest w powstańczy ruch socjalistów bez granic. Tym mianem określimy demonstrantów na ulicach.

No i w końcu mamy szwardony terrorystyczne. Są to międzynarodowi mordercy sprowadzeni do Syrii przez CIA i Mossad a ich celem jest podburzanie do wojny domowej między obozami zwolenników rządów pro-Assadowych i anty-Assadowych.

Gdy już naród syryjski zostanie rzucony na kolana wskutek rzezi wojennych, przyjdą globaliści i zaoferują warunki wybawienia od głodu i chorób w zamian za wyłączny dostęp i kontrolę nad syryjskimi bogactwami i granicami. Wtedy izraelczycy mogą rozpocząć nadgryzanie suwerenności Syrii jako mechanizm podboju.

Wezwania do amerykańskiej interwencji w Syrii grzmiają coraz głośniejsze, gdyż rolę USA w tym spisku jest dostawa niezbędnego uzbrojenia i pomoc lotnicza dla opozycji, bowiem jednocześnie Rosja i Iran dostarczają tego samego dla sił rządowych Syrii. Jest to wojna której naród syryjski może nie wygrać, gdyż każda ewentualność i każdy możliwy przebieg wypadków przepowiada koniec jego statusu jako narodu suwerennego.

Wielu zastanawia się, co powstrzymuje USA przed inwazją w stylu libijskim, jako że atak na Libię został dosłownie wtłoczony w gardła amerykańskiej opinii publicznej zasadniczo w oparciu o te same okoliczności faktyczne.

Jak wyżej wspomniano, Syria, ok. rok temu, była bliskim sojusznikiem USA. Guantanamo Bay była i jest sceną teatralną dla Korporacji d/s Tortur. Wielu politycznych wrogów syjonizmu kontrolującego USA i Izrael było przewożonych do Syrii na sesje tortur, a Assad, nie będąc głupcem, gwarantował sobie skrupulatny zapis z tych sesji, jaki, gdy zostanie ujawniony, mógłby ukazać wywiad USA i Departament Obrony jako bandę diabolicznych potworów, jakimi w istocie właśnie są. Mówimy tu o dokumentacji w sprawie międzynarodowych zbrodni wojennych i przestępstw przeciwko ludzkości, a zatem globaliści mają do rozwiązania niezłą łamiętkę.

Elity władzy na samym szczycie piramidy coraz bardziej się niecierpliwia widząc ociąganie się swych koleśków z USA przed rozpoczęciem inwazji na Syrię i Iran, jednocześnie amerykańscy agenci są straszeni ujawnieniem dowodów na wypadek inwazji amerykańskiej na Syrię. Wskutek tego napięcie wzrasta i rodzić zaczyna, jako dodatkowy, uboczny problem - ewentualność wprowadzenia w USA stanu wojennego wraz z jednoczesnym atakiem na Bliski Wschód, aby chronić struktury władzy przed wzburzeniem wśród „My, naród”.

To jak puszka Pandory, z której różne niebezpieczeństwa mogą wyskoczyć dosłownie, w każdym kierunku. Tak czy inaczej napięcie musi zostać jakoś rozładowane, a gdy tak się już stanie, będziemy świadkami gwałtownych wydarzeń, w porównaniu do których to, co widzieliśmy w ciągu ostatnich 10 lat, wydawać się będzie czymś mało istotnym.

Niech Bóg uchroni nas przed nieuchronną wojną, jaka jest przed nami.

04/06/2012 - materiał w tłum. PolskieMedium

Źródło: <http://fromthetrenchesworldreport.com/does-syria-hold-a-trump-card-on-the-us/15779>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/06/04/czy-syria-ma-asa-w-rekawie-przeciw-usa-10/>

Izrael niszczy obiekty finansowane przez UE

Trudna sytuacja Palestyńczyków okupowanych i poniżanych w swoim własnym kraju pod okupacją Izraela jest czytelnikom tego portalu dość dobrze znana. Raporty ONZ mówią o 620 palestyńskich obiektach zniszczonych w 2011 r. i 224 w bieżącym przez siły izraelskie. Bezprawne wyburzanie domów czy konfiskaty ziemi są tam na porządku dziennym. Wiele organizacji humanitarnych [głównie spoza Izraela] stara się w jakiś sposób pomóc Palestyńczykom w przetrwaniu na swojej ziemi.

A koalicją takich organizacji jest - Displacement Working Group [DWG] pod przewodnictwem związanego z ONZ biura d/s pomocy humanitarnej. Opublikowała ona niedawno raport o niszczeniu przez Izrael obiektów powstałych lub odnowionych za pieniądze UE na Zachodnim Brzegu Jordanu, czyli w tak zwanej strefie “C”, stanowiącej niecałe 70% terytorium Zachodniego Brzegu. Możemy tam przeczytać, że Izrael tylko w 2011 r. zniszczył 62 obiekty tego typu - w tym cysterny na wodę wyremontowane przez Polską Akcję Humanitarną w wiosce Rahava. Obecnie kolejne 100 obiektów remontowanych z unijnych środków jest na celowniku Izraela, a wśród nich następne dwie cysterny wyremontowane przez PAH. Znajdują się one w położonej na południe od Hebronu wiosce Zanuta. Mieszka tam zaledwie 39 rodzin zajmujących się głównie pasterstwem.

Żydzi niszcząc obiekty cywilne powołują się na swoje przepisy, w świetle których remonty cystern odbyły się nielegalnie. Należy jednak pamiętać, że w Strefie “C” praktycznie nie ma szans uzyskać zezwolenia na remont lub budowę [chyba, że jest się żydowskim osadnikiem]. Ponad 94% palestyńskich wniosków jest odrzucanych przez izraelską administrację, więc organizacje humanitarne działają, pomimo braku pozwoleń powołując się na prawo międzynarodowe. Uważają, że obowiązkiem państwa okupującego jest między innymi zapewnienie dostępu do wody dla ludności okupowanego terytorium.

Natomiast Izrael robi wszystko, aby wody dla Palestyńczyków było jak najmniej. Wiercone są studnie głębinowe w bezpośrednim sąsiedztwie palestyńskich źródeł, co powoduje ich wysychanie. Studnie Palestyńczyków są zatrutowane ściekami z nielegalnych osiedli żydowskich lub po prostu niszczone przez armię. Wykopanie studni równie głębokich co izraelskie nie wchodzi w grę z powodów technicznych (brak odpowiedniego sprzętu) i prawnych (dyskryminujące przepisy - określające dopuszczalną głębokość studni). Nie ma możliwości czerpania wody z Jordanu, gdyż brzeg oddzielony jest drutem kolczastym i polami minowymi, a dostęp do furtek mają tylko Izraelczycy. Dostęp do izraelskich studni również jest zakazany dla Palestyńczyków.

Wodę na terenie Zachodniego Brzegu Jordanu wydobywa firma Makarot, której pakiet kontrolny znajduje się w rękach izraelskiego rządu. Palestyńczycy są zmuszeni do kupowania wody od tej firmy, nawet jeśli pochodzi ona z ich ziemi. Ceny dla Palestyńczyków są kilkakrotnie wyższe niż te które obowiązują osadników żydowskich, a jakość tej wody znacznie gorsza. Zakupioną wodę trzeba wozić beczkownikami, gdyż nie wolno Palestyńczykom położyć rur do jej transportu.

Polityka wodna Izraela jest sprytnym sposobem na wyrugowanie Palestyńczyków z ich własnej ziemi i przedstawia się dla nich wręcz katastrofalnie. Wszelkie akcje militarne ściągają rozgłos i fale międzynarodowej krytyki, natomiast odcięcie dostępu do wody pozostaje zazwyczaj przemilczane lub spotyka się z bardzo małym rozgłosem. Efekty zaś są porównywalne.

Źródło: autonom.pl, 15.05.2012

Za: <http://palestyna.wordpress.com/2012/05/18/izrael-niszczy-obiekty-finansowane-przez-ue/>

#

Izrael dozbraja okręty podwodne w broń atomowa



Izraelczycy umieszczają na zakupionych okrętach rakiety samosterujące z głowicami nuklearnymi. Rząd niemiecki o tym wie, choć oficjalnie zaprzecza - informuje „Der Spiegel”.

Według niemieckiego tygodnika, Izrael buduje „pływający arsenał broni atomowej”. „Niemcy mogą być dumni z tego, że zabezpieczają egzystencję państwa Izrael na wiele lat” - skomentował izraelski minister obrony, Ehud Barak. Według tygodnika - choć rząd niemiecki oficjalnie temu zaprzecza - Niemcy od początku wychodzili z założenia, że na budowanych w Kilonii okrętach znajdzie się broń atomowa.

„Izrael nie wypowiada się oficjalnie na temat swojego programu nuklearnego. Z dokumentów MSZ wynika jednak, że rząd RFN od 1961 r. jest poinformowany o tym programie. Są dowody na to, że w 1977 r., były kanclerz RFN Helmut Schmidt rozmawiał na ten temat z ówczesnym izraelskim ministrem obrony Mosze Dajaniem” - twierdzą niemieccy dziennikarze.

Niemcy podpisały z Izraelem umowę na dostarczenie sześciu okrętów podwodnych. Trzy jednostki typu „Dolphin” zostały już dostarczone, pozostałe trafią do Izraela do 2017 r.

źródło: wiara.pl - mat

Czytaj więcej: <http://www.pch24.pl/izrael-dozbraja-okrety-podwodne-w-bron-atomowa,3127,i.html#ixzz1wmKPmTTF>

Za: <http://www.pch24.pl/izrael-dozbraja-okrety-podwodne-w-bron-atomowa,-3127,i.html#ixzz1wIRYS00>

#

Yad Vashem: Sformalizowano program holocaustowej indoktrynacji

Podczas gdy polski rząd proponuje okrojenie liczby godzin nauczania historii w szkołach, środowiska żydowskie nie ustają w wysiłkach mających na celu wprowadzenie do europejskich szkół holocaustowej indoktrynacji.

W środę [06/06/2012], w instytucie Yad Vashem podpisano memorandum pomiędzy instytutem i Radą Europy, mające na celu promowanie nauczania o holocauście w szkołach we wszystkich krajach członkowskich UE. Porozumienie podpisane przez Avnera Shaleva, szefa Yad Vashem i sekretarza generalnego RE Thorbjorna Jaglanda, formalizuje wspólne wysiłki środowisk żydowskich i polityków UE odnośnie edukacji holocaustowej oraz wprowadza w życie nowy program współpracy na tym polu.

Wśród elementów nowego programu - odnajdujemy chęć sprawnego zorganizowania nauczania, przygotowanie programów edukacyjnych i wyszkolenie kadry nauczycielskiej w 47 krajach objętych programem. Avner powiedział, że porozumienie to oznacza gotowość do wzmocnienia edukacji holocaustowej i ma zachęcić nauczycieli do kształcenia się w tym temacie oraz “odtworzenia świadomości historycznej”. W praktyce oznacza to także trening w poczuciu winy za holocaust, która ma stać się częścią świadomości uczniów.

Obecnie Międzynarodowa Szkoła Studiów nad Holocaustem w Yad Vashem prowadzi rocznie około 70 seminariów dla nauczycieli z Europy i wydaje materiały szkoleniowe w 20 językach.

<http://autonom.pl/index.php/news/informacje/1738-sformalizowano-program-holocaustowej-indoktrynacji>

Za <http://polonuska.wordpress.com/2012/06/06/yad-vashemsformalizowano-program-holocaustowej-indoktrynacji/>

#

ACTA 2.0? UE planuje nałożyć obowiązek posiadania internetowych dowodów osobistych

Unia Europejska - której państwa członkowskie przechodzą przez tragiczny kryzys gospodarczy - stara się przekonać świat do znaczenia i konieczności, podjętego kontrowersyjnego nowego programu kontroli Internetu. Raporty wskazują, że UE będzie wkrótce tworzyć obowiązkowy system elektronicznego dowodu osobistego dla wszystkich obywateli Unii Europejskiej.

Komisarz europejskiej polityki cyfrowej Neelie Kroes, twierdzi, że przepisy będą promować "przyjęcie zharmonizowanego podpisu elektronicznego, e-tożsamości oraz elektronicznych usług uwierzytelniania [eIAS] w państwach członkowskich UE".

Wewnętrzny dokument związany z wnioskiem wyjaśnia:

Jasne, otoczenie regulacyjne dla eIAS zwiększyłyby wygodę użytkownika i zaufanie w cyfrowym świecie. Pozwoli to na zwiększenie dostępności transgranicznych i międzysektorowych eIAS i będzie stymulować rozwój transgranicznych transakcji elektronicznych we wszystkich sektorach.

Według EurActiv.com, Neelie Kroes "rozszerzy zakres stosowania obecnej dyrektywy, włączając w nią dodatkowe usługi uwierzytelniania, które uzupełniają e-podpisy, cyfrowe pieczęcie, znaczkę czasową itp.", jako próba - zmuszenia państw narodowych do partycypacji w programie.

Warto zauważyć, że Kroes jest wieloletnim uczestnikiem spotkań Grupy Bilderberg, elit globalistów, i wydaje się prawdopodobne że to ustawodawstwo będzie jednym z punktów porządku obrad podczas najbliższego posiedzenia Bilderberg w Chantilly, Wirginia, pomiędzy 31 maja a 3 czerwca, w którym będzie uczestniczył minister finansów, Jacek Rostowski.

Po drugiej stronie Atlantyku, administracja Obamy jest największym zwolennikiem krajowego systemu identyfikacji w Internecie, ale napotkała ostry opór dla swojego wniosku. Krytycy wyrazili wiele obaw co do systemu Internet ID, koncentrując się na władzy jaką dałby taki plan władzom federalnym do monitorowania działań online wszystkich

obywateli USA. Kiedy ten pomysł został zaproponowany przez prezydenta Obamę, EndoftheAmericanDream.com zauważył, że "potencjał dla rządowych nadużyć w takim systemie jest absolutnie zdumiewający".

Dodatkowe obawy zostały podniesione w odniesieniu do zagrożeń jakie taki system stworzy dla konsumentów. Gdyby ktoś ukradł czyjeś ID i uwierzył w go, to będzie miał dostęp do wielu różnych aktywności życia swojej ofiary.

"Spójrz na to w ten oto sposób: Możesz mieć jeden klucz, który otwiera każdy zamek dla wszystkich aktywności internetowych" - mówi Lillie Coney, wicedyrektor Electronic Privacy Information Center w Waszyngtonie. "Czy raczej lepiej mieć plik kluczy, który pozwoliłby na otwarcie niektórych rzeczy a innych nie?"

Według Electronic Frontier Foundation, gdyby rząd wdrożył system identyfikacji internetowej, byłoby trzeba stworzyć nowe prawa prywatności i przepisy uniemożliwiające firmom weryfikującym sprzedaż informacji o użytkowniku lub dzielenie się nimi z organami ścigania bez nakazu sądowego.

"Zajęło by nam dziesięciolecia aby zdać sobie sprawę, że nie powinniśmy nosić przy sobie, w naszych portfelach kart Social Security (ubezpieczenia społecznego)" - mówi Aaron Tytus, dyrektor ds. prywatności w Identity Finder. Identyfikatory internetowe niosą ze sobą jeszcze większe ryzyko niż karty Social Security - wyjaśnia, ponieważ dotyczą one istotnych transakcji.

"Co się stanie kiedy zostawisz swój telefon w barze?" pyta. "Czy ktoś - może go wziąć i użyć do popełnienia kradzieży tożsamości?"

Obywatele europejscy wyrazili podobne obawy co do wdrożenia takich systemów identyfikacji ze względu na kontrolę rządową.

Euractiv.com wyjaśnia: - Niektóre państwa członkowskie, jak w Wielkiej Brytanii nie mają nawet dowodów osobistych, a idea ich przyjęcia powoduje powszechną opozycję.

Na krótko Wielka Brytania wprowadziła dowody podczas drugiej wojny światowej, ale później je zniesiono. Wprowadzenie przez nazistowskie władze dokumentów tożsamości by wskazać żydów i wysłać ich do obozów było mocnym argumentem przeciwko wprowadzeniu dokumentów tożsamości.

Kiedy były premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair próbował wprowadzić ideę dowodów, praktycznie z dnia na dzień podniosły się protesty w całym kraju.

Bez względu na obawy związane z Internetowym dowodem tożsamości, Komisja Europejska w Brukseli popiera pomysł i zamierza iść do przodu z przepisami, przy prawdopodobnym wsparciu działającej w ukryciu - wpływowej grupy Bilderberg.

Wewnętrzny dokument związany z wnioskiem wskazuje, że większość państw członkowskich UE ostatecznie poprze plan w wyniku "tajnych" negocjacji, podaje EurActiv. Dokument przewiduje również że prawdopodobnie dojdzie do debat nad pomysłem w Radzie Ministrów UE.

Za: http://aspektypolski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=5470&Itemid=1

#

Gdzie są nasze pieniądze - Przesłał: Piotr Szafranski

Poczytajcie co wynika z oficjalnych statystyk. Rządowe statystyki mówią, że średnia pensja w Polsce to ok. 3,600.

To znaczy, że średnie składki emerytalne to 703,08 zł miesięcznie - proc. składki emerytalnej do ZUS jest stały, określony ustawowo. Liczba pracujących na koniec II kw. 2011 r. to 16,163 mln. Możecie te dane sami zweryfikować przeglądając oficjalne strony rządowe, sięgając do oficjalnych statystyk GUS. Miłej zabawy.

Ale co z tego wynika??

BARDZO WIELE, a właściwie BARDZO DUŻO. Dużo czego? PIENIĘDZY, oczywiście. Pomnóżcie urzędową i oficjalną liczbę zatrudnionych i oficjalną bardzo urzędową średnią składkę emerytalną do ZUS. Powinno Wam wyjść miesięcznie 11.375.519.400 zł, czyli ponad jedenaście miliardów trzysta siedemdziesiąt pięć milionów.

To gigantyczne pieniądze, a jest to tylko składka emerytalna. Bawmy się dalej: pomnóżcie to razy 12 miesięcy, a wyjdzie na to, że w skali roku jest to 136.506.232.800 zł. Kończą się Wam okienka w kalkulatorze? Mnie też. Zatem powiem, że jest to słownie ponad 136 miliardów 506 milionów zł w roku.

Mamy w Polsce ok. 5 mln emerytów, dokładnie - w marcu 2011 - było ich 4,979 mln. To znowu wg oficjalnych, rządowych i jedynie słusznych i poprawnych statystyk. Rencistów nie liczę, Bo już na pewno nie zmieszczą mi się w kalkulatorze, a poza tym - na nich jest OSOBNA składka! Wychodzi mi zatem na to, że rocznie, jest średnio 27.301 zł na emeryta, czyli miesięczna emerytura średnio powinna wynosić 2.275.00 zł. Tymczasem średnia emerytura - znowu wg rządowych, oficjalnych i jedynie słusznych i poprawnych statystyk wynosiła w tymże marcu 2011 r. zaledwie 1.721.00 zł. Czyli o 554 zł mniej niż wynika ze składek wyliczonych na podstawie danych statystycznych rządu RP.

Jak policzycie dalej, to wyjdzie Wam NADWYŻKA rządu 32% w stosunku do wydatków na Emerytury (czyli średnio ZUS jest na plusie około 2,5 miliarda zł miesięcznie, czyli 30 miliardów Rocznie!).

Tymczasem, rząd ubolewa, że budżet dopłaca ponoć do emerytur dziesiątki miliardów rocznie. Jesteście zdumieni? To przeliczcie jeszcze raz.

Też liczyłem, bo nie wierzyłem. Wniosek jest taki: ktoś z trójki: GUS, ZUS, Rząd RP łże. ŁŻE W BEZCZELNY SPOSÓB.

Gorzej: dopuszczam możliwość, że łże więcej niż jeden, a nawet że łżą wszystkie wymienione instytucje. Taki jest mój wniosek. Ale jest też PYTANIE: co dzieje się z nadwyżką? I takie są wnioski wynikające z oficjalnych danych statystycznych. Chyba że min. Rostowski przesłał sfałszowane dane do GUS, wszak to, używając eufemizmu, mistrz kreatywnej księgowości. Załóżmy jednak, że Dane oficjalne są prawdziwe, a więc wnioski zeń wynikające także.

Proszę sobie wyobrazić, jaka gigantyczna nadwyżka powstanie przy wydłużeniu czasu pracy potrzebnego do osiągnięcia wieku emerytalnego. Oczywiście, pracy tej i tak nie ma a bezrobocie zamiast maleć wciąż rośnie, co również potwierdzają dane oficjalne. Na co ma pójść taka nadwyżka? Na zrzutkę na Greków? Włochów? żeby żyło im się jeszcze lepiej?

#

Jeśli mogę tylko spekulować:

Te pieniądze z ZUS [czytaj: Zakład Utylizacji Staruszków] poszły na „zaspokojenie” roszczeń [bezzasadnych] tzw. żydów amerykańskich.

Ponadto, poszły na żydowskie [czytaj: izraelskie] wojny w Iraku i Afganistanie.

To samo dzieje się z pieniędzmi z NFZ [czytaj: Narodowe „fatum” Zdrowia].

Zrg

#

Dyktatura seksu

Witam Państwa,

O przymusowej edukacji seksualnej dzieci w Niemczech i katastrofalnych skutkach nauki masturbacji w przedszkolach z socjolożką Gabriele Kuby rozmawia Joanna Bątkiewicz-Brożek. Poniższy tekst dotyczy Niemczech, gdzie proces wypaczania psychiki dzieci zaszedł już daleko - w Polsce to się dopiero zaczyna, ale tym bardziej należy sprawdzać - czego uczą nasze dzieci i protestować... w razie potrzeby.

Oczywiście pełną gwarancję bezpieczeństwa naszych pociech dałoby jedynie wybranie polityków o zdrowych, tradycyjnych poglądach - oczywiście, wiem że wielu z Państwa nie zagłosuje nigdy na PiS z racji zbytnej nieprzewidywalności w innych kwestiach, ale jest dla przykładu Solidarna Polska, która z coraz lepszymi wynikami będzie mogła obronić nasze dzieci przed groźnymi trendami nasilającymi się w starej Europie i nieodwracalnymi eksperymentami na psychice dzieci forsowanymi przez PO, SLD i Palikota. Ważne, aby wybierając kierować się tym co ważne, a nie emocjami - bo to nas doprowadzi do katastrofy gospodarczej, demograficznej i w wielu innych dziedzinach.

O przymusowej edukacji seksualnej dzieci w Niemczech - poniżej zamieszczam parę cytatów z wywiadu z socjolożką Gabriele Kuby, który przeprowadziła Joanna Bątkiewicz-Brożek [całość wywiadu jest pod tym linkiem: <<http://gosc.pl/doc/-1161025.Dyktatura-seksu>>:

„Mam ze sobą najświeższą książkę, zatytułowaną „Destrukcyjność wolności w imię wolności”. Dzisiaj przecież każdy może wszystko. Z kim chce, jak chce. Chrześcijanie zmuszeni są do milczenia w sferze seksu, bo prawo w krajach Europy i USA stanowi się wbrew naszemu postrzeganiu tej sfery. Pomijam antykonceptcję czy aborcję, ale nie wolno nam np. głośno protestować wobec homoseksualizmu, bo w 1973 r. amerykańskie towarzystwo psychiatrów ogłosiło światu że nie jest to choroba. I zaczęło się. Nagle wszyscy o odmiennej orientacji płciowej poczuli się dyskryminowani przez heteroseksualne pary oraz Kościół i domagają się adopcji dzieci. Seks stał się bożkiem, wypaczono jego sens i piękno”.

„Pod pozorem walki o równouprawnienie zrównuje się mężczyznę z kobietą, zaciera się tożsamość płciową. Aborcja urosła do rangi praw człowieka, pornografia jest normą. Słyszymy o ciągłych molestowaniach seksualnych dzieci - w latach 90-tych w Niemczech np. wyszło na jaw aż 15-20 tys. takich przypadków”.

„Mamy badania w Niemieckim Instytucie Młodzieżowym (Deutschen Jugendinstitut), które wykazały, że dzieci i młodzież coraz więcej nadużyć seksualnych popełniają na swoich rówieśnikach. Młodzież od 14 do 16 roku życia popełnia przestępstwa seksualne na dzieciach! A wszystko to konsekwencja uczenia młodych - mówiąc w skrócie - seksu na obowiązkowych zajęciach już w przedszkolu”.

Wszystkie pozwy rodziców o zwolnienie z obowiązkowych zajęć z wychowania seksualnego zostały odrzucone. Także te motywowane wiarą i przekonaniem. Kiedy rodzice - a było takich przypadków w ostatniej dekadzie w Niemczech kilkadziesiąt - próbowali nie posyłać dzieci na takie zajęcia, wymierzano im grzywnę, a były też przypadki pozbawienia ich praw do opieki nad dziećmi i kary ograniczenia wolności.

Niemieckie programy i prawo - nie są wzięte z powietrza. Bazują na światowych wytycznych. Czytała pani "Standardy wychowania seksualnego w Europie", przygotowane przez Światową Organizację Zdrowia? Jak pani uważnie przeczytała, nie ma w programie WHO żadnego punktu dotyczącego rodziny!

- Scenariusz Niemiec wyglądał tak, że najpierw program edukacji seksualnej wydawał się wyważony i pro life, prorodzinny. Ale zgodnie z zasadą "daj palec, wezmą rękę", szybko doszło do poluzowania zasad. Więc nie ma innej drogi - jak radykalna. Rozmawiać z dziećmi na tematy seksu, prokreacji - to ważne, by nie oddzielać tych dwóch elementów - trzeba w domu. Jak sądzę warto przekazać informację znajomym, zwłaszcza posiadającym małe dzieci.

Filip Andrzej Stankiewicz f. stankiewicz@wp.pl

HYMN PAŃSTWOWY - „MAZUREK DĄBROWSKIEGO” - POLSKA PIEŚŃ PATRIOTYCZNA?



Jan Henryk Dąbrowski - generał, mason, duchowy ojciec francuskiej Legii Cudzoziemskiej

Na mocy rozporządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, „Mazurek” został uznany oficjalnie za hymn państwowy w 1926 r. Kolejnym ciekawym aktem prawnym jest „Ustawa o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych” z dnia 31-I-1980 r. która ustanawiała „Mazurka” hymnem państwowym czyli „Pieśń Legionów”, która także była hymnem państwowym PRL-u!

Polski hymn państwowy uroczyście śpiewany jest na wielu uroczystościach. Rozpoczęcie roku szkolnego, jego zakończenie, święta państwowe, marsze, pochody itd. nie obyłyby się bez hymnu państwowego. No właśnie państwowego, a nie narodowego! A jakie państwo jest ... nie każdy widzi. I tutaj pojawia się pytanie, czy hymn państwowy - „Mazurek Dąbrowskiego”, jest pieśnią patriotyczną?

OSOBY DRAMATU CZYLI: PO OWOCACH ICH POZNACIE [Mt.7:16]

Generał Jan Henryk Dąbrowski był twórcą Legionów Polskich utworzonych we Włoszech. Masoński serwis „Wirtualny Wschód Wolnomularski” podaje, że był masonem i rzeczywiście nie tylko źródła masońskie to potwierdzają. Kościół zawsze potępiał masonerię [wolnomularstwo]. Już papież Klemens XII w 1738 r. w bulli „In eminenti” zakazał jakichkolwiek kontaktów z masonerią. Równało się to z tym, że jeśli ktoś zostawał masonem *ipso facto* popadał pod ekskomunikę - sam wykluczał się z Kościoła. Apostata bohaterem katolickich Polaków?

A czym były Legiony Polskie i jakie owoce wydały? Najlepiej będzie porównać je do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. FLC utworzono w 1831 r., w celu obrony francuskich posiadłości kolonialnych w Afryce (tak dla

ścisłości to FLC kupiono od Hiszpanów). Istniał jednak jeszcze inny ważny motyw, którego próżno szukać w podręcznikach. Otóż chodziło o pozbycie się kłopotliwego bardzo elementu który rozprzestrzenił się we Francji - przeróżnych „bojowników o wolność”, pożytecznych idiotów, których część stanowili także Polacy. Chcą walczyć? Niech walczą! Generała Dąbrowskiego należy więc uważać za prekursora - twórcę Legii Cudzoziemskiej.

Legiony Polskie stanowiły posiłkową armię francusko-napoleońską. Utworzone dzięki porozumieniu generała Dąbrowskiego z Dyrektoriatem (Dyrektoriat - banda skorumpowanych złodziei grabiących Francję - rząd „francuski”). Brały udział w wielu operacjach - walczyły z Włochami z różnych ówczesnych republik, także z Państwem Kościelnym, z Prusakami, Austriakami Rosjanami, Hiszpanami, a na koniec ... z murzynami z Santo Domingo. Tzn. z murzynami walczyli ci, którzy mieli szczęście/nieszczęście przeżyć te wszystkie boje. Tak to w imię szczytnego hasła: „Za wolność waszą i naszą” dzielni polscy żołnierze walczyli z narodami Europy. I nikomu do głowy nie przyjdzie, że Włosi, Hiszpanie i murzyni tylko bronili się przed żadnym władzy Napoleonem i jego panami...

W ogóle okres od wybuchu rewolucji we Francji 1789 r., wojen napoleońskich, aż do kongresu wiedeńskiego 1814 - 1815 r. to historia nieustannych wojen. Cała Europa od Lizbony po Moskwę spłynęła krwią. Ale w szkołach i na uczelniach jest przedstawiany jako bohatersko-romantyczny czas walki o wolność (w domyśle „demokrację”). Wolność, równość, braterstwo? Nie, nie tak brzmiało hasło rewolucji. *Liberte, egalite, fraternite ou la mort!* Wolność, równość, braterstwo lub śmierć! Taka była prawda! Jednak dzięki sprawnej propagandzie masonerii udało się zamieszać ludziom w głowach i ci już nie pamiętają jak pierwotnie brzmiało hasło rewolucji. Albo jesteś z nami albo jesteś trupem!

Także generał Józef Wybicki, autor „Mazurka”, był masonem. Wymieniony serwis masoński wprawdzie ma co do tego wątpliwości, ale trudno sobie wyobrazić, by podwładny Dąbrowskiego nie orientował się w sytuacji... Zresztą, Wybicki był aktywnym działaczem sejmu czteroletniego i wielkim orędownikiem konstytucji 3 maja - jednej z wielu antypolskich prowokacji. Jak bardzo Dąbrowski z Wybickim przypominają dzisiejszych polskojęzycznych kondotierów w służbie „Ameryki”... To nie oni nadstawiają karku - głowy szeregowych spadają, a pieniądze płyną.

W hymnie umieszczono również Napoleona. W ogromnej mierze odpowiadał on za straszny rozlew krwi w całej ówczesnej Europie, jednak był tylko pionkiem „historii”. Był najwyższy czas, by ktoś wreszcie zrobił porządek z Dyrektoriatem - wszechobecne łotrństwo, korupcja, złodziejstwo doprowadzały Francuzów do szału. Wtedy „wyskoczył” Napoleon - szlachetka z Korsyki. Bonaparte traktował sprawę polską marginalnie, Polaków tylko jako rekrutów do własnych armii, na mięso armatnie.

Kilka słów o Księstwie Warszawskim. Napoleon utworzył marionetkowe księstwo (znamienne, że pod naciskiem króla pruskiego nie zdecydował się na użycie w nazwie przymiotnika „polskie”; tak więc więcej wspólnego z polsnością miała Polska Republika Ludowa niż Księstwo Warszawskie - tylko dzięki nazwie, no ale...). Służyło jako bufor między Rosją, Prusami, Austrią, szachowało wrogów Napoleona. Stanowiło bazę rekrutów - strasznie zrujnowane i zadłużone po wystawieniu nieproporcjonalnej ogromnej armii do dyspozycji cesarza idącego na Moskwę. Historycy mówią nawet o 90 tysiącach żołnierzy, podczas gdy cała wielka armia liczyła około pół miliona. Czy taka „gorliwość” nie przypomina „polskiej prowincji” w Iraku? A teraz uwaga, uwaga, bardzo ważne! To wtedy zaczęła się zorganizowana, systematyczna wojna z rodziną. Wprowadzono tzw. kodeks napoleoński, zbiór prawa cywilnego. Kodeks wprowadzał śluby cywilne. Sakrament won! Bóg precz! Mały kamyczek od którego się zaczęło. Bowiem poza mordowaniem chrześcijan, celem wojen napoleońskich było również rozsiewanie po całym kontynencie masońskiego prawodawstwa. Wywołało to ogromną burzę, ponieważ kapłanów uczyniono urzędnikami państwowymi - byli zmuszani do udzielania ślubów cywilnych. W Księstwie nie obeszło się bez prześladowań religijnych, obitych twarzy, siniaków... W 1808 r. „francuskie” władze wyгнаły redemptorystów rzekomo „współpracujących” z Austriakami. Kościół pw. św. Benona w Warszawie, który zajmowali, zamieniono na koszary, magazyn. Do takich rzeczy posuwali się jedynie ich „młodszy bracia w wierze” - sowieci. Jest dziwne/niedziwne, że na oficjalnej stronie zakonu bardzo mało o tym wydarzeniu.

Hetman Czarniecki - jedyna pozytywna postać "Mazurka". Wprawdzie jest jeszcze Ojciec i Basia, ale to osoby fikcyjne.

Wśród tego szemranego towarzystwa znalazł się także hetman Stanisław Czarniecki, bohater wojny partyzanckiej ze Szwedami [wtedy porucznik]. Wraz z Ojcem i Basią nadaje hymnowi kolorytu, „legitymizuje” pozostałą zgraję. Jedna jaskółka wiosny nie czyni.

W oryginalnej wersji hymnu jako ostatnia pojawia się zwrotka:

Na to wszystkich iedne głosy:

„Dosyć tey niewoli

mamy Raclawickie Kosy,

Kosciuszkę, Bóg pozwoli.

Na dokładkę gloryfikuje się tzw. powstanie kościuszkowskie. Kościuszko także był masonem... Nawet na pieczęci powstania umieścił świątynię Hiram, ale potem uświadomiono go, że takie coś to w Polsce nie przejdzie, i wycofał się z tego pomysłu. Kościuszko był pomagierem francusko-języcznych masonów, a całe „powstanie” prowokacją antyrosyjską, która być może zapobiegła pacyfikacji rewolucyjnej Francji.

Wskutek działań Marie-Louisa Descorches'a (targowiczanie wyrzucili tego „francuskiego” szczura z Warszawy) powołano w Lipsku Komitet Emigracyjny (w zgodzie z ustaleniami politycznymi Konwentu Narodowego, który wspierał „walki o wolność”). W 1793 r. Kościuszko szukał w Paryżu poparcia, ale wiele rzekomo nie uzyskał. W Warszawie powołano sprzysiężenie w którego skład weszło wielu masonów od mieszczaństwa poczynając, a kończąc na arystokracji. Zarówno Lipsk jak i Warszawa na przywódcę „powstania” wysunęły Kościuszkę.

Ha! Nawet polscy historycy przyznają, że największym militarnym sukcesem „powstańców” nie były Raclawice, ale oblężenie Warszawy [13.VII - 6.IX 1794 r.]. O, to geniusz inżynieryjny jak Warszawę ufortyfikował! A Praga? A kto by się tym martwił?! Praga nie Warszawa! I tak rezultatem tego sukcesu militarnego została rzeź Pragi.

Gdzie jest Bóg?

Hymn to starożytny gatunek literacki należący do liryki. W hymnach wychwalano, dziękowano bogu, bogom; hymn to uroczysta modlitwa. Istniało wiele gatunków hymnów np. *dytyramb* był hymnem do boga Dionizosa. Te dzisiejsze piosenki zwane hymnami mają niewiele wspólnego z prawdziwymi hymnami. To nie przypadek. Ateistyczne elity dążą do wyeliminowania Boga i religii z życia. Oczywiście, istnieje wiele pięknych świeckich pieśni patriotycznych jak np. „Czerwone maki”, „Rozkwitały pąki białych róż”, ale to nie są hymny. Wprawdzie w ostatniej oryginalnej zwrotce „Mazurka” wspomina się o Bogu, ale to nie przypadek, że Bóg pojawia się w ostatnim wersie ostatniej zwrotki. Czasem masoneria musi robić jakieś minimalne ustępstwa.

Nic więc dziwnego, że „Mazurek” został uznany hymnem przez II Rzecz Piłsudskiego, przez PRL i przez III Rzecz. Nie ma Boga, ale za to są „nasi” bracia fartuszkowi, są klęski polskiego narodu, więcej nie trzeba. No cóż jakie państwo taki hymn państwowy.

Prawdziwym hymnem Polaków, hymnem narodowym jest „Bogurodzica”:

*Bogarodzica dziewica, Bogiem sławiona Maryja,
U twego syna Gospodzina matko zwolona, Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam.*

Kyrieleison.

*Twego syna Krciciela zbożny czas,
Ustysz głosy, napelni myśli człowiecze.
Słysz modlitwę, jenże cię prosimy.
O o, dać raczy, jegoż prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.*

Kyrieleison.

*Narodził się nas dla syn boży.
W to wierzy, człowiecze zbożny,
Iż przez trud Bóg swój lud
Odjął diabłu strożą.
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował pkielnego,
Śmierć podjął, wspomionął
Człowieka pirwego.
Jenże trudy cirpiał bezmiernie,
Jeszcze był nie przyśpiał zawiernie,
Aliż sam Bog zmartwychwstał.*

*Adamie, ty boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga <w> wiecu,
Donieś nas swe dzieci,
Gdzież krolują anjeli.*

*Tam radość, tam miłość, tam widzenie Tworca
Anjelskie bez końca,
Tuć się nam wżjawilo diable potępienie.*

*Ni sżrebrzem, ni zlotem nas diabłu odkupił,
Swą mocą zastąpił.
Ciebie dla, człowiecze, dał Bog przekłoć sobie
Bok, ręce, nodze obie,*

*Krew świętą swą z boku na zbawienie tobie.
Wierżże w to, człowiecze, iż Jezu Kryst prawy
Cirpiał za nas rany,*

*Swą świętą krew przelał za nas krześcijany.
 O duszy o grzesznej sam Bog pieczę ima,
 Diabłu ją odejma,
 Gdzież to sam przebywa, tu ją ku sobie przyjma.
 Już nam czas, godzina, grzechow się kajaci,
 Bogu chwałę daci,
 Ze wszemi siłami Boga miłowaci.
 Maryja dziewica, prosi syna twego,
 Krola niebieskiego,
 Aby nas uchował ode wszego złego.
 Wszytcy święci, proście,
 Nas grzeszne wspomóżcie,
 Bysmy z wami byli,
 Jezu Krysta chwalili.
 Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły,
 Bysmy z tobą byli,
 Gdzie się nam radują już niebieskie siły.
 Amen, amen, amen, amen, amen, amen,
 Amen, tako Bog daj,
 Bysmy poszli wszytcy w raj,
 Gdzież krolują anjeli.*

„Bogurodzicę” śpiewali nasi przodkowie na polach Grunwaldu. No, nie! Pieśń, z którą łączy się klęska germaństwa a wiktoria polska, nie może być hymnem! Nie... w dzisiejszych parchatych czasach!

Konkluzja

„Mazurek Dąbrowskiego” jest hymnem państwowym tzw. III Rzeczypospolitej. Wybicki wprost genialnie ułożył jego treść tak, by przekaz ideologiczny pasował do tego „państwa”. Autor gloryfikuje klęski narodu polskiego i antypolskie prowokacje. Tylko Czarniecki wraz z Ojcem i Basią nie pasują ideologicznie, ale nadają „hymnowi” kolorytu, zostają bezwzględnie wykorzystani w tej hucpie. Z patriotyzmem „Mazurek” ma tyle wspólnego co tzw. III Rzeczypospolita z polskością. Jest to patriotyzm koszerny, bez Boga, bez religii, bez polskości, a jedynie z polskojęzycznymi marionetkami na usługach nieznanym/znanych panów ciemności.

Przypisy:

1. <http://www.abc.com.pl/serwis/du/2005/2000.htm>;

Zob. też: <http://isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU20100180096&type=1>.

2. http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=82-&Itemid=44.

3. A. de Lassus „Masoneria”, Komorów 2008, s. 165 – 166.

4. http://www.redemptor.pl/100lat_prowincji.php?id=16.

5. Zob. fragment książki Henryka Pająka „Bestie końca czasów”:

http://obnie.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=297:rewolucja-francuska-masoneria-kosciuszko&catid=65:masoneria&Itemid=27.

6. M. Markiewicz „Historia Polski 1492 – 1795”, Kraków 2002, s. 707.

7. Najstarszy druk ze „Statutów” Jana Łaskiego (wyd. Jan Haller, Kraków 1506):

http://staropolska.pl/sredniowiecze/poezja_religijna/bogurodzica/bogurodzica.html.

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/01/08/hymn-panstwowy-%E2%80%9Emazurek-dabrowskiego-polska-piesn-patriotyczna/#more-16882>

GAFFA STARANNIE ZAPROJEKTOWANA

Ajajajajaj! Co za gaffa, co za obciach, co za wstyd! Przemawiając podczas uroczystości wręczenia Medali Wolności prezydent Barack Obama wspominał również o nagrodzonym pośmiertnie tym medalem Janie Karskim, a właściwie - Józefie Kozielskim, który w czasie wojny informował zachodnich mężów stanu o losie Żydów w gettach i „*polskich obozach śmierci*”. Właśnie tak wyraził się prezydent Stanów Zjednoczonych - co w naszym nieszczęśliwym kraju wywołało skandal. Wykazując tzw. l'esprit d'escallier, zaprotestował nawet sam pan Adam Daniel Rotfeld. W odwece rzecznik Białego Domu miał wyrazić ubolewanie, ale to oczywiście nie wystarcza, bo oburzenie wywołane słowami amerykańskiego prezydenta jest wielkie. Tak wielkie - że aż pan Waldemar Kuczyński, który też się - jak twierdzi - „*wkurzył*”, zaczął się od tego powszechnego oburzenia dystansować i radzić naszemu obrażalskiemu narodowi, żeby nabrał trochę dystansu.

Nie jest to rada w samej rzeczy zła, chociaż z drugiej strony niepodobna nie zauważyć, że są na tym świecie narody jeszcze bardziej obrażalskie od naszego - ale o ile pamiętam, pan Waldemar Kuczyński nigdy nie odważył się im doradzać, żeby się nieco zmytygowały. Nie przypominam sobie nawet, by mitygował gorliwych pomocników

obraźalskich narodów, którzy z wyszukiwania przypadków obrazy i obrażających uczynili sobie nawet sposób na dostatnie i szczęśliwe życie. Ale bo też są narody i narody. Jedne są „wybrane”, a drugie - mniej wartościowe, i w związku z czym, zgodnie z przysłowiem: co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie - tym drugim, się tak o wszystko obrażać nie wypada, a już zwłaszcza - nie wypada im zakładać żadnych „Lig Antydefamacyjnych”, które piętnowałyby rozmaite gaffy.

Ponieważ nasz mniej wartościowy naród tubylczy, a przynajmniej niektórzy jego Umiłowani Przywódcy postawili sprawę na gruncie prestiżowym, domagając się od amerykańskiego prezydenta przeprosin na piśmie, to rozwój sytuacji może obfitować w zaskakujące momenty i zwroty. W oczekiwaniu na te niezapomniane przeżycia zwrócimy uwagę, że pan prezydent Obama swoje przemówienie odczytał. To znaczy, że zostało ono uprzednio przygotowane przez pracowników Białego Domu; ktoś je napisał, a potem - ktoś je zatwierdził do wygłoszenia przez prezydenta. Wynika z tego że tak naprawdę nie mamy do czynienia z żadną gaffą prezydenta Baracka Obamy, który po prostu przeczytał to, co podsunęli mu starsi i mądrzejsi, którzy w takim razie albo myślą, że to Polacy zakładali podczas drugiej wojny światowej „polskie obozy śmierci”, w których oddawali się z upodobaniem swoim ulubionym rozrywkom, albo też wiedzą doskonale, że żadnych „polskich obozów śmierci” nie było, ale taki tekst podsunęli amerykańskiemu prezydentowi realizując dwie skoordynowane polityki historyczne, które w największym skrócie można nazwać antypolonizmem.

Warto pamiętać, że szefem administracji Białego Domu przy prezydencie Baracku Obamie został - Emanuel Israel Rahm, którego „Gazeta Wyborcza” w swoim czasie szalenie nam stręczyła na „wielkiego przyjaciela Polaków”. Najwyraźniej doszło już do tego, że nawet przyjaciół nie możemy dobierać sobie na własną rękę, tylko musimy znosić tych nastęrczonych lub inaczej - nam przydzielonych. Rosyjski książę Górczakow twierdził, że nie wierzy nie zdementowanym informacjom prasowym, więc wypada odnotować, iż Emanuel Rahm zaprzeczał jakoby miał obywatelstwo izraelskie i był współpracownikiem tamtejszej rozwiędki.

Gdyby te informacje były prawdziwe, to by dobrze wyjaśniały przyczyny umieszczenia w przemówieniu amerykańskiego prezydenta zwrotu: „polskie obozy śmierci”. Ponieważ jednak Emanuel Rahm zapewnia, że prawdziwe nie są, to oczywiście nie wypada nam zaprzeczać, ale możemy wyciągnąć wniosek iż ani obywatelstwo, ani współpraca z izraelską rozwiędką nie są konieczne dla aktywnej realizacji izraelskiej, a ściślej - żydowskiej polityki historycznej, która - przynajmniej od roku 1998 - sprawia wrażenie ściśle skoordynowanej z polityką historyczną niemiecką. Rzecz cała rozpoczęła się w początkach lat 90-tych, kiedy to pod adresem polskiego narodu - nie jakichś jego konkretnych przedstawicieli, tylko całego narodu - pojawił się wysunięty przez żydowskie organizacje wiadomego przemysłu zarzut „bierności” w obliczu holokaustu. Pomijając już zasadę odpowiedzialności zbiorowej, ci oskarżyciele nie precyzowali, co takiego naród polski powinien jeszcze zrobić, ponadto co zrobił - a zrobił wcale nie tak mało - by nie zasłużyć na taką recenzję.

Jeszcze bardziej zagadkowe były przyczyny, dla których takie oskarżenie zostało wysunięte - ale to wyjaśniło się w roku 1994, kiedy to do prasy amerykańskiej przeciekła informacja, że według czołowych amerykańskich polityków, jeśli kraje Europy Środkowej nie zadośćuczynią żydowskim roszczeniom majątkowym, to stosunki USA z tymi krajami się pogorszą. Oznaczało to zablokowanie starań o przystąpienie do NATO, więc rząd premiera Cimoszewicza aluzję pojął i skierował do Sejmu projekt ustawy o stosunku państwa do gmin wyznaniowych żydowskich. Ustawa ta przewidywała transfer mienia w nieruchomościach szacunkowej wartości około 10 mld dolarów na rzecz 9 istniejących gmin żydowskich w Polsce i nowojorskiej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego. Kiedy ustawa ta została uchwalona, natychmiast okazało się że nieroztropnie jest ulegać szantażystom. W kwietniu 1996 r. ówczesny sekretarz Światowego Kongresu Żydów, Izrael Singer powiedział - że jeśli Polska nie zadośćuczyni roszczeniom majątkowym osób prywatnych, to będzie „upokarzana na arenie międzynarodowej”. Cóż oznaczała ta pogroźka? - Wypowiedzenie narodowi polskiemu wojny psychologicznej, w której stawką była reputacja; czy naród polski, nadal będzie uważany za naród taki sam jak wszystkie, czy też zostanie mu przypisana reputacja narodu morderców.

Te pogroźki przedziwnie zbiegły się w czasie z pewnymi przewartościowaniami w Niemczech, których rezultat ujawnił się w przemówieniu kanclerza Gerarda Schroedera, iż „okres niemieckiej pokuty dobiegł końca”. Najwyraźniej, pod koniec lat 90-tych, w Niemczech doszli do wniosku, że 100 mld marek wypłacone żydowskim organizacjom i Izraelowi tytułem odszkodowań najzupełniej wystarczy, zwłaszcza że dostawy okrętów podwodnych, zdolnych do przenoszenia broni jądrowej, której Izrael, jak wiadomo, „nie posiada”, też są trochę warte. Tak czy owak, deklaracja kanclerza Schroedera stwarzała i dla Izraela i żydowskich organizacji przemysłu holokaustu kłopotliwą sytuację; jeśli Niemcy przestaną „pokutować”, to świat wkrótce może sobie pomyśleć, że wszystkie ofiary zmarły śmiercią naturalną, a to z kolei może pozbawić zarówno Izrael, jak i wspomniane organizacje, niezwykle lukratywnego statusu ofiary. Żeby temu zapobiec, należało żydowską politykę historyczną skoordynować z niemiecką w taki sposób, by w miarę zdejmowania odpowiedzialności z Niemiec, przrzucić ją na winowajcę zastępczego, na którego wyjątkowo dobrze nadawała się Polska, jako że znaczna część tych zbrodni dokonana się na polskim terytorium państwowym.

Wyrazem tej koordynacji było rozdmuchanie incydentu w Jedwabnem za sprawą „światowej sławy historyka”, który napisał książkę „Sąsiedzi” o tym, jak to tubylcza dzicz wymordowała w tej miejscowości swoich sąsiadów. Jakąś niejasną

rolę w tym wszystkim odegrali jeszcze Niemcy, to znaczy - pardon - żadni tam „Niemcy”, tylko „naziści”, których to pierwszą ofiarą byli właśnie Niemcy - ale było oczywiste, że w 2001 r., kiedy to w Jedwabnem odbyły się z przytupem rocznicowe uroczystości, mamy do czynienia z wyraźną eskalacją oskarżeń - wobec narodu polskiego. Już nie „bierność”, tylko aktywny współudział. Ale to był tylko etap przejściowy, bo kiedy się okazało, iż świat, a nawet i część mniej wartościowego narodu tubylczego, łyka opowieści „światowej sławy historyka” z otwartą gębą - to koordynujący obydwie polityki historyczne pierwszorzędni fachowcy doszli do wniosku, że nie ma co marudzić i trzeba przejść do następnego etapu eskalacji.

Tedy w lipcu 2011 r. prezydent Komorowski wystosował do uczestników drugiej rocznicowej uroczystości w Jedwabnem list odczytany przez znanego z „postawy służebnej” Tadeusza Mazowieckiego, w którym znalazło się zdanie, iż naród polski musi przyzwyczaić się do myśli, że był również sprawcą. To znaczy - sprawcą samodzielnym, niezależnym od żadnych mitycznych „nazistów”. List prezydenta Komorowskiego, poprzedzony oczywiście kolejną makabreską „światowej sławy historyka” pod tytułem „Strach”, zamyka proces przerzucania odpowiedzialności na winowajcę zastępczego, na którego autorzy i koordynatorzy obydwu polityk historycznych wytypowali Polskę. No to dlaczego w tej sytuacji prezydent Obama nie może wygłosić przemówienia o „polskich obozach śmierci”? Nie tylko może, ale nawet powinien - bo jeśli nawet potem wyrazi się „ubolewanie”, to takie przemówienie usłyszy cały świat, któremu ten zwrot - utrwali się w pamięci na dziesięciolecia, a może nawet stulecia. Jaki jest cel tej całej operacji - to osobna sprawa - więc tylko dodam, że naiwnością jest mniemanie, iż tak szeroko zakrojona operacja, do której w charakterze ślepego instrumentu wykorzystano nawet amerykańskiego prezydenta, nie ma żadnego celu. Ma go, a jakże, podobnie jak w wieku XVIII, bo przecież historia się powtarza i to nie tylko jako farsa, ale również - jako tragedia.

Stanisław Michalkiewicz - <http://michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2519>

Komentarz - tygodnik „Goniec” (Toronto) - [3 czerwca 2012]

CZARNY SCENARIUSZ ŻYCIA NADWIŚLAŃSKIEGO KONSUMENTA



„Bywają też prawdy, które najlepiej przyswajają sobie mierne głowy, gdyż są dla nich najodpowiedniejsze, bywają też prawdy, co tylko dla miernych duchów posiadają urok i ponętę”.

Życie społeczne w Polsce po transformacji ustrojowej 1989 roku uległo diametralnej odmianie. Nie rozwojowi, przemianie pozytywnej - ale odmianie na gorsze, ostatecznemu rozprzężeniu więzów społecznych, postaw patriotycznych, solidaryzmu społecznego i odpowiedzialności za kształt państwa, czyli jednoznacznie - regresu.

To, co zazwyczaj nazywa się rozwojem, a więc postęp, wręcz niewiarygodny w obszarze techniki, elektroniki, komunikacji, są jedynie złudnym obrazem owego rozwoju, albowiem równocześnie przebiega proces "inwolucji", uwstecznienia ludzkiego rozwoju duchowego i moralnego, co powoduje, że naturalnie biegły w obszarze znajomości zjawisk cywilizacyjnych i kulturowych człowiek staje się mentalnym i moralnym "debilem", mechanicznym, z zewnątrz

sterowanym antropoidem. Da się to powszechnie zauważyć. Jest to więc - jedynie ilościowy postęp cywilizacji technicznej, nie przemiana jakościowa świadomości, bo jak ustaliliśmy, w tej dziedzinie rozwoju - regres.

Do dyspozycji obywatela znajduje się więcej materii przetworzonej przemysłowo w produkty konsumpcyjne, a media produkują więcej na jego użytek informacji medialnej, czyli "bryndzy semantycznej", szumu (dez)informacyjnego. Wielu naiwnych odbiera właśnie te parametry jako znamiona postępu i spektaklu "trendy", choć de facto są tylko wyciętymi z kontekstu historycznego i kulturowego "ludzikami odbitymi na ksero", jednowymiarowymi tancerzami w anonimowym, konsumpcyjnym spektaklu. Tak, więc ze społeczeństwa ograniczonego w dostępie do dóbr materialnych, informacji i zdobyczy techniki, staliśmy się entuzjastami konsumpcji w wymiarze wręcz „religijnym”, nie widzącym dla siebie innych - twórczych ról, prócz uniwersalnej, biernej roli konsumenta.

Konsumpcja, zjawisko obce zupełnie i postrzegane jako wyraz „wolności” w zgrzebnej i nudnej informacyjnie [ustawowo cenzurowanej] PRL, stało się centralnym doświadczeniem i [pseudo]wartością w III RP. Natomiast rzeczywista religijność, tak masowa i traktowana jako manifestacja polskości w dobie PRL, zaczęła zanikać „przytłoczona” różnorodnymi „rytuałami” konsumowania i zdobywania prestiżu przez posiadanie dóbr materialnych, gadżetów i ubiorów "trendy". W obliczu egzystencjalnej "trwogi", komunistycznego ucisku i spodlenia życia, wielu szukało w Bogu, nie drogi duchowego rozwoju, a wsparcia w kłopotach materialnych, zaś gdy one zaczęły zanikać a "wysyp gadżetów" zaczął osładzać "grozę istnienia" - to potrzeba Boga, żarliwość religijna zaczęły przesuwac się na plan dalszy.

Owo właśnie, powszechnie panujące "trendy" decyduje o tym, że religią i sprawami rozwoju duchowego nie warto się zajmować, bowiem nie jest to oczywiście "trendy". Tu właśnie przejawia się słabość (wszelkiej) religii instytucjonalnej, zewnętrznej presji moralnej i grupowej wyznawców, nie formujących głębszych postaw, a tylko kontrolowane i stymulowane zewnętrzne odruchy "obrony interesu grupowego". I tak stało się jasne, że nasza religijność to nie ścieżka duchowego rozwoju, ale ta - głoszona z ambon i wykładana w szkołach, to jedynie pretekst poczucia wyższości większości, do sekowania uczniów o innych poglądach i budowaniu tryumfalizmu katolickiego w świecie dorosłych, bo w "kupie siła" - niestety jedynie stadna, fizyczna, bezdusznie agresywna, więc gdzie tu można odnaleźć objawy chrześcijańskiego miłosierdzia? Niestety, religia w praktyce staje się swą karykaturą, a socjotechnicznie (reklama i fałsz medialny) lansowana materialność i hedonizm wypierają religijność...

Ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że 2/3 młodzieży nie wierzy w Boga, bo bardziej fascynują ją gry komputerowe, celebrowanie miałości komunikacyjnej w "gg", komórkowe wysyłanie SMS-ów i adorowanie „świętyń materii” czyli galerii handlowych. Tam też liczne, niestety, dziewczęta, wyzbyte rozumu i poczucia własnej wartości, towarzyszą swe ciała na użytek bogatych, męskich konsumentów, w zamian otrzymując kolorowe, modne towary konsumpcyjne, jak ongiś murzynki koraliki i lusterka za swe ciała, rękodzieło i plody rolne...

Nasza cywilizacja, oparta na kalkulacji ekonomicznej, micie rywalizacji i wydajności oraz demonie „oglądalności” w TV, dawno zapomniała o człowieku, jako podmiocie wszelkich działań i twórcy wartości swego świata. Wielu socjologów nazywa to „amerykanizacją”, ale podobny trend obserwuje się także w wielu innych krajach całego świata, więc to raczej globalizacja kultury, czyli jej pauperyzacja. To kultura powoli traci [a może już straciła?] swój duchowy i odkrywczy wymiar, przestaje być napędem rozwoju człowieka, przestaje być zjawiskiem spontanicznego wyrazu "ducha epoki", a staje się produktem, „masowym spektaklem”, konsumowaniem „lekkostrawnej” sensacji i rozrywki, podobnym na całym świecie, czyli ulega - jak i gospodarka - globalizacji.

Kultura staje się także "produktem", jest produkowana w mediach i "słusznych" galeriach, a "słuszni" krytycy sztuki i teoretycy kultury orzekają co jest "trendy", a co "passe". Wierzyć się nie chce, ale sztuka i jej wartość to stan notowań na giełdzie opinii krytyków sztuki nowoczesnej, rozdających nominacje do tryumfalnego zaistnienia, lub publicznego niebytu, którzy to - figurki zanurzone w urynie, obóz Auschwitz z klocków Lego, czy poplasterkowane ciała ludzkie traktują teoretycznie jako "wybitne dzieła", więc wszystko, co wpasowuje się w ów styl i formalny fanaberyzm - traktuje się jako "trendy"...

A jak to się przejawia w realiach III RP? Jesteśmy teraz, po latach samodzielnego kreowania języka, samodzielnego trybu [bez]krytycznego myślenia i poszukiwania rzeczywistości w "lesie propagandy", społeczeństwem wychowanym na wzorcach zachowań, postaw i słownictwa rodem z "oper mydlanych" i "reality show", oglądanych w uniesieniu i dyskutowanych przez całe rodziny. Miałość i bezrefleksyjność, naskórkowy hedonizm i egoizm stały się postawą "trendy".

Wulgaryzm - stał się powszednością językową i nie razi swym chamstwem. Język staje się jedynie potwierdzeniem przynależności do „drużyny wyznawców”, która obowiązkowo musi być „zajebista” i skonfliktowana z inną, bowiem wtedy coś się dzieje, bo bez tego nuda cmentarna w świecie wypatroszonym z wartości i wyobraźni. Zatem trzeba powoływać do istnienia „nowe byty” konsumencko-trendowe, wielki arsenał ciągle zmiennej mody i przymus nieustannego "lansu", aby cyrk napędzający ekonomię i wprawiający „kukielki” ludzkie w ruch działał sprawnie, na naszą zgubę i upodlenie - a na zysk i materialny sukces producentów gadżetów, towarów i informacji, elit finansowych banków, koncernów czy korporacji medialnych. One to decydują, co trzeba nabywać, kochać i porzucać, kiedy idzie NOWE...

Nasza świadomość polityczna, poczucie bycia kreatorem społecznych i kulturowych przemian, osobą ludzką o realizującym się potencjale wiedzy i praktyki społecznej, czujnym obserwatorem "rąk władzy" i realizacji wyborczych obietnic rządzących, zastąpione zostały w procesie niezwykle skutecznej i cynicznej propagandy (czego nie udało się włodarzom PRL) - w etos "biernego widza" słuchającego ocen "autorytetów moralnych", wchłaniaacza medialnej papki semiotycznej, czyli kłamstw i półprawd tworzących korzystne dla "linii władzy" fakty medialne lub też matolka rozkoszującego się barwnym chłamedem sitcomów, tańców z gwiazdami, czy występów ... Dody, Wojewódzkiego lub Nergala, których skandale i intelektualne rodziniki (bódziny) zastępują zacadzonomu mentalnie obywatelowi śledzenie spraw ważnych, jak światowy kryzys ekonomiczny, powstawanie przepaści pomiędzy władzą, a obywatelem, „wyprzedają” majątku narodowego w celu łatania rzekomych dziur budżetowych.

Owa medialna "atrapa rzeczywistości" pozwala na odwrócenie uwagi obywateli od tragicznego meritum, bowiem władza realizuje wytyczne koncernów, banków i pewnych lobbystów, a nie potrzeby, czasem niezbywalne, obywateli, dla których pomyślności materialnej i kulturalnej została wybrana zgodnie z konstytucją. To wielki paradoks naszych czasów, że nie mamy teraz, pomimo niedawnych doświadczeń narodowej "pobudki" czasów pierwszej "Solidarności", 16-tu miesięcy lekcji "wychowania obywatelskiego", podmiotowości społecznej, obowiązku nacisku na władzę, egzekwowania godności pracy - nic z tego, o co walczyliśmy, aby stać się Rzeczpospolitą Samorządną.

Ten straszliwy regres, patologiczne uśpienie świadomości społecznej powoduje, że nie z woli obywateli rządzi się krajem dla jego dobra i racji stanu, ale ponad głowy rozbitego na "stado" społeczeństwa wyrasta nowotwór niekontrolowanej władzy, państwo-Moloch, który "pożera" swych obywateli, zamiast będąc "utrzymywane" z ich podatków spełniać, wedle umowy, ich oczekiwania i potrzeby. Ta sytuacja staje się powoli powszechnym, duchowym, ale i materialnym spodleniem, urzeczowieniem, a jednak nie potrafimy zbiorowo reagować na te upokarzające i degradujące fakty.

Za "marchewkę" konsumpcji, za obfitość materialnej oferty marketów, kolorowy, groteskowo-jarmarczny świat mediów, za wielką gałę "nierzeczywistości" z słuchawkami na uszach i kłębowiskiem kukiełek popkultury na ekranach iPodów i komputerów, sprzedaliśmy globalnie, jako naród i jednostki ludzkie, (nie)świadomi obywatele, swą wolność i krytyczny umysł, jak ongiś naiwni murzyni (bez cienia rasizmu) za lusterka, świecidelka i koraliaki, niestety, analogia jest tragicznie groteskowa i adekwatna do sytuacji...

Mamy więc nowe święta np. Walentynki, Halloween, Dzień Ziemi, którą wykańczamy, aby teatralnie ratować i złudnie poprawiać własny wizerunek. Zapanowała „postępowa” moda na bywanie w sieciowych restauracjach, jak Mc Donalds, KFC, czyli rytualne, "słuszne", bo modne od Tokio do Rio, objadanie się niezdrowym, sztucznym fast-foodem. Zmieniły się oblicza naszych miast. Szarość i wszechobecność ideologicznych haseł wyparła kolorowa, atakująca naszą podświadomość z wszechobecnymi billboardami reklam. Telefon komórkowy (SMS) i komputerowe "gg" doprowadziły do zaniku korespondencji listowej i ważności wymiany informacji międzyludzkiej w pełnym wymiarze, a nie jedynie w formie równoważników zdań.

Porozumienie międzyludzkie doby współczesnej, to tylko wymiana owych równoważników zdań, semantycznych atrap pozbawionych treści, ale odznaczających się „odzywkami” przypisanymi do kanonu wypowiedzi wybranej „drużyny”. „Słowo stało się kałem i cuchnęło między nami”, czyli jest blahe, standardowe, pozbawione indywidualnego sensu, pozbawione blasku i treści, czyli jest "semantyczną wydmuszką"...

Fascynacje powierzchownością i „mundurowym” standardem objęły także modę. Panny obnaszają zakolczykowane pępki w jeansowych biodrówkach, boją się sukienek, bo nie są "trendy", symbolizują kobiecość "zacofaną", a młodzieńcy „zadają szpanu” w lampasowych dresach, i z żelem na krótko ściętych włosach, jak ich idole piłkarze czy gangsterzy. Rewolucji obyczajowej uległa też prasa młodzieżowa, lansująca kult posiadania gadżetów i „bezpieczny” seks nastolatków. Miłość staje się "przygodą dla frajerów", a przyjemność celem, dlatego też poszukiwany partner to jedynie żywy, modnie ubrany, duży "masturbator" do jednorazowego lub kontraktowego użytku. Powinien być skejtem albo metalowcem, być zakolczykowanym i mieć możliwość uprawiania seksu, kiedy starzy "robią karierę" poza domem...

Wśród młodzieży upowszechniły się różnego rodzaju - w większości importowane z Zachodu - subkultury, jedyne zewnętrzne identyfikatory ich tożsamości. Agresywni skini, posępni heavymetale, dresiarze, blockersi, dalej punki, graficiarze, rolkarze, czy programowo smutni Emo. Ongiś owoc zakazany, wyśniony i romantyczny - seks - stał się atrakcją samą w sobie, hedonistycznym spełnieniem na poziomie animalnym, albo drogą do pozyskiwania wymarzonych gadżetów przez młodzież żeńską [coraz częściej i męską także] czyli kwitnie "galerianizm", "barterowa" odmiana prostytucji, uprawiany bez skrupułów i godności, bo to przecież jest „trendy”, a romantyczni są tylko "frajerzy".

Można także za elektronicznie wysłane przez internet zdjęcie, "balonowe cycki, najlepsze na dzielni", doładować komórkę. - Potrzeba kontaktu z wyższymi wartościami, pomocą potrzebującym, ofertą muzeów, lekturą książek, oglądaniem filmów z "wyższej półki" - nie istnieje, rozmyła się w niepamięci, w szczytowanej do "tabula rasa" świadomości wykastrowanego mentalnie, smutnego i pustego duchowo dzieciaka...

I nikt nie krzyczy, że to powszechna zbrodnia na człowieczeństwie, rzeź duchowa "niewiniątek" na niespotykaną skalę. To koniec świata wartości, a początek świata "ludzi-rzeczy" wycenianych towarowo.

Czy ktoś mówi i śpiewa o miłości, co jeszcze niedawno nadawała rumieńców życiu i była wielką romantyczną przygodą młodych? Nie, bo uczucie jest „balastem”, a ważniejszy od miłości jest „zajebisty fan”, „dobra zabawa”, wymiana partnera „na nowy model”, bowiem stary nudny i rozszyfrowany, dla poszukujących życia „cool” młodych, bezmyślnych, cynicznych i wygodnickich ludzi, nie stanowi ona wartości, jak wspomnienia ich rówieśników z Powstania Warszawskiego, łączniczek AK, kolporterów prasy podziemnej w PRL, wiersze Grzegorza Przemyska i Rafała Wojaczka - bo to wszystko „syf i bądziewie”, o zgrozo...

Pamiętajmy, że zamykanie oczu na zło, które ma znamiona epidemii i niszczy duchowo młode pokolenie - to zbiorowe dozwolenie na zbrodnię.

Na koniec można sobie postawić pytanie: czy zmiany te są trwałe, czy jedynie przejściowe, wynikające z „zachłyśnięcia się wolnością”, a więc chwilowe i powierzchowne, czy też są odzwierciedleniem wielkich przemian obyczajowych?

Odpowiedź nie jest prosta, ale można dostrzec uniwersalność zjawiska. Wszak globalizacja nie dotyczy tylko Polski, a ulegają jej inne państwa i narody, również te o bogatej kulturze, o ciągłości tradycji, bez epizodów „komunistycznej traumy”. Wygląda na to, że to nie przejściowy „kompleks prowincjonalności” ale złowrogi proces degradacji wartości duchowych i sprowadzenie życia ludzkiego do wymiaru „radosnej fizjologii” i cynicznej „towaryzacji” na masową skalę niestety.

Idąc tropem słów niemieckiego filozofamoralisty, Friedricha Nietzsche, współczesne pokolenie „plastikowej młodzieży” (nie tylko młodzieży), pozbawione świadomości historycznej, uczestnictwa w sztafecie pokoleń, a wyznające jedynie „etos konsumenta” - jest już martwym, wypatroszonym stadem antropoidów, a nie żywą, współpracującą i rozwijającą się, mającą własne potrzeby i prognozującą przyszłość Rodziną Człowieczą.

Zakończę rozważania złowrogą diagnozą cytowanego już, wielkiego wizjonera kondycji ludzkiej: „Bywają prawdy, które najlepiej przyswajają sobie mierne głowy, gdyż są dla nich najodpowiedniejsze, bywają prawdy, co tylko dla miernych duchów posiadają urok i ponętę”.

Te prawdy, to współczesne ludzkie kreacje świadczące o naszej małości i egoizmie, to człekopodobne „produkty” socjotechniki, to używane przez „dozorców stada” narzędzia i „bawidka” do sprawnego „zawiadywania ludzkim, otumanionym stadem”. A to przecież bolesna, i smutna prawda, bowiem świat, w którym żyjemy - to panopticum dla miernot i „kundli umysłowych”, a jego oferta, aspiracje i „wyrafinowany” smak zadawała wielu, czyli nikogo, bo masowy konsument to zwielokrotniony do stada umysłowy „pan(pani) nikt”! To „krajobraz po bitwie”, zasłany trupami ongiś żywych, teraz zombi, działających automatycznie przeciw sobie a na rzecz koniunktur ekonomicznych i dobrostanu koncernów...

Nie ludźmy się więc, że zadowolony, nasycony konsumpcyjnie „bohater naszych czasów” spiłuje gałąź na której siedzi - o nie!

Rewolucja może być tylko dziełem „głodnych duchów”, a tych tak niewiele, jak drzew na Saharze. Ale w każdej Sodomie znajdzie się garstka sprawiedliwych, pamiętajmy o tym! Oni to będą depozytariuszami wartości i zadań, które są dla współczesnych tak nieaktualne, jak Bitwa pod Kłuszynem czy Hołd Ruski.

Przebudzenie przyjdzie dopiero wtedy, kiedy „nowy ład światowy” przystąpi do odbierania „bawidek”, „czipowania” i „redukcji pogłowia konsumentów” ale będzie wtedy za późno - bo umysłowo ubezwłasnowolniony, pozbawiony zdolności krytycznego myślenia, „zaczipowany” i inwigilowany przez ukochaną „komórkę”, uzależniony od przymusu posiadania gadżetów - nieszczęsny konsument, niczym ryba wyrzucona na brzeg, będzie w przedśmiertnych konwulsjach przeżywał oświecenie przed zapadnięciem ostatecznych ciemności. Cena za dobrowolną kastrację człowieczeństwa będzie wysoka.

Alternatywa to społeczne przebudzenie i wskrzeszenie „filozofii czynu” - naszej chlubnej tradycji, tu i teraz, w Polsce - depozytariusze idei „złotej wolności” i „Samorządnej Rzeczypospolitej”, wsłuchanie się w głosy, co mówią DOŚĆ, odbudowanie więzów solidarności społecznej i woli stanowienia o sobie. Mamy to wszystko pod ręką, wystarczy chcieć!

Zróbmy wszystko, aby opisany powyżej „opis zajścia” był tylko hipotetycznym, czarnym scenariuszem!

Wrzeszcz, listopad 2009 / maj 2012 - AntoniK

Za: <http://cirilla.nowyekran.pl/post/62996,czarny-scenariusz-zycia-nadwislan-skiego-konsumenta>

Posted on 28 Grudzień 2011

Na życzenie Autora, pana Władysława Gauzy, dokonaliśmy zmiany uprzednio zamieszczonego tekstu na aktualny, poprawiony tekst, przesłany nam przez Autora. Dziękujemy i zapraszamy do współpracy.

Paweł Ziemiński

#

Władysław Gauza - Oslo 2011

ELITY III RP – CZĘŚĆ I

RODOWÓD

„Nawet jeśli prawda może powodować zgorszenie, lepiej dopuścić do zgorszenia, niż wyrzec się prawdy” - Papiież Grzegorz I

Wstęp

Ciekawa sytuacja zaistniała w maju b. roku [2011]. Na portalu internetowym o szyldzie: <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/skarga-slucha-cza-na-radio-maryja> pojawiła się informacja zatytułowana: „Skarga słuchacza na Radio Maryja. Reakcja KRRiT”. Ten tytuł trochę mnie zaintrygował. Ale czytam dalej: „KRRiT wezwało Radio Maryja do zaniechania emisji audycji, które mogą zawierać treści dyskryminujące ze względu na narodowość”. - Ze „względu na narodowość”?! A to ciekawe. Na jaką narodowość?

Żeby znaleźć odpowiedź na tak postawione pytanie, przeczytałem tekst do końca i nie znalazłem żadnej informacji, o jaką tu chodzi narodowość. Wrodzona dociekliwość i upartość nie pozwoliły mi przejść obok tego do wcześniej zaplanowanych czynności. Więc czytam dalej, że: „Krajowa Rada uznała tym samym skargę słuchacza, która dotyczyła m.in. nadanego w marcu wywiadu z prezesem USOPAŁ Janem Kobylańskim”.

Co takiego prezes USOPAŁ powiedział, żeby ktoś miał powód poskarżyć się na niego? Na to pytanie też nie znajdujemy odpowiedzi. W zamian za to Onet.pl (i Gazeta.pl Wiadomości z 09.05.2011] podaje nam: - „Na podstawie przeprowadzonej analizy stwierdzono [„ono”? Kto stwierdził? Duchy? Aktualny system polityczny? - dop. mój W.G.), że wypowiedzi, które padły na antenie Radia Maryja 13 marca 2011 r. miały charakter nie tylko **nierównego traktowania**, (podkr. moje - W.G.), ale były także dyskryminujące ze względu na narodowość - napisał szef KRRiT, Jan Dworak, w piśmie do dyrektora Radia Maryja o. Tadeusza Rydyka”.

Interesujące jest tutaj dowiedzieć się, o jaką to dyskryminowaną narodowość chodzi w tym przypadku. Ale KRRiT i Dworak utrzymuje to w tajemnicy. Dowiadujemy się tylko, że Jan Kobylański powiedział, iż w Polsce istnieje „taka parodia, że w parlamencie Polaków prawdziwych nie ma nawet 30 procent”. - My od paru lat bez przerwy publikujemy i mówimy - „W Polsce rządzić muszą Polacy, muszą rządzić w swojej ojczyźnie, w swoim kraju. Jak długo będą rządy które nie są polskie, to będzie stale gorzej i gorzej” - kontynuował prezes USOPAŁ.

Co tu złego powiedział prezes USOPAŁ, Jan Kobylański? - zapyta każdy normalny na umyśle człowiek. Komu nadepnął na odcisk? Kto tutaj poczuł się dotknięty i tak mocno zagrożony, że uznał za konieczne uruchomić aparat państwa w celu obrony tej nieokreślonej, dyskryminowanej narodowości? Odpowiedzi na te pytania nie sposób znaleźć nawet w tak czulej na te sprawy „gazety.pl”. Natomiast dowiadujemy się, że jakiś quasi organ państwowy z akcentem naukowym (ażebym „ciemniacy” nie pomyśleli, że to jakaś niepoważna sprawa) dokonał analizy audycji Radia Maryja. Co to za organ? A no, analizę „przygotowali prawnicy z Zakładu Praw Człowieka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, a więc analizy, dokonała firma „naukowo-państwowa”, która w skrócie brzmi: Z.P.Cz.W.P.i A.U.W. Uff! W każdym bądź razie „prawnicy” ci zbadali w.w. audycję R.M. pod kątem ewentualnego naruszenia obowiązujących przepisów. Kto te „przepisy” stworzył, kiedy i w jakim celu? - to inna sprawa. Wygląda na to, że ustanowione zostały tą samą procedurą, jak prawa norymberskie. Ale wróćmy do wydanej opinii w sprawie audycji R.M. Po zbadaniu jacy to ludzie wydali w.w. opinię, okazało się, że zespół „prawników” z Z.P.Cz.W.P. i A.U.W. składał się w 80 procentach z potomków „narodowości dyskryminowanej”. Reszta, 20% stanowili aplikanci nieznanego powiązania etnicznej. Zatem opinia ta wygląda na mało poważną, bo ma wartość opinii Cygana świadczącego się przed sądem swoimi dziećmi.

Zanim odkryłem, co to za narodowość, którą dyskryminuje Jan Kobylański i Radio Maryja, byłem przez moment przekonany, że chodzi tu o Cyganów. Bo przecież nie o Żydów, których już od czasu marca 1968 roku w Polsce nie ma, co było już ogłoszone i dobrze nagłośnione - w kraju i na emigracji od Londynu po Paryż w latach 70-tych i 1980-tych. Na przykład doradca „pierwszego niekomunistycznego premiera”, T.Mazowieckiego, Żyd Aleksander Smolar, n.b. syn bolszewika, Hersza Smolara, ogłosił to w 1986 roku też na łamach pisma „Aneks”, co na dowód cytuję: „O Żydach pisze się ostatnio dużo; niewspółmiernie do miejsca, jakie zajmują w Polsce współczesnej. Mówiono o antysemytyzmie bez Żydów, ostatnio ktoś pisał o filosemytyzmie bez Żydów. Istnieje w każdym razie problem żydowski bez Żydów”. (Zob.: „Aneks”, nr. 41-42, 1986, str. 89).

Logiczne jest zatem, że jak nie ma już Żydów w Polsce, to mogą to być tylko Cyganie.

Natomiast te pozostałe (reszta) nierozpoznane 20%, to mogą być potomkowie lokajów spośród tubylczej ludności. Ale to nie ma tutaj większego znaczenia, bo decyduje większość w Z.P.Cz.W.P.i A.U.W., którą stanowiła owa mniejszość narodowa.

Główny zatem problem stanowi owa mniejszość narodowa. Zresztą co do tego nie ma wątpliwości, bo wskazują na to - według opinii tychże prawników warszawskich - „choćby nawoływania do tworzenia list wyborczych oraz głosowania na prawdziwych Polaków, a także otwarta krytyka obecnych rządów, które rzekomo nie są rządami polskimi”. A więc sprawa jest jasna: „Kryterium etniczne jest zatem otwarcie przyjmowane jako główne kryterium różnicujące”.

Przyznaję, że nie wiem jak skomentować ten pseudo-naukowo-prawniczy bełkot. Właściwie to szkoda na to czasu.

Sprawa z tymi Cyganami ryła się wkrótce po tym, kiedy ks. T. Rydyk wystąpił publicznie na forum Parlamentu Europejskiego, gdzie - kierując się przesłaniem Kościoła: żyj w prawdzie, prawda cię wyzwoli - powiedział oczywistą prawdę, że Polska „od 1939 roku nie jest rządzona przez Polaków”.

To, co ks. T.Rydzyk, jako dyrektor ośrodka informacyjnego, jakim jest prowadzone przez niego radio, zrobił obrzydliwego, zdaniem jego krytyków, to to, że wziął na poważnie swoją misję i obowiązek w miarę rzetelnego informowania ludzi o stanie faktycznym.

Gwałtowna reakcja rządu „III RP” - i głupia reakcja jego szefa (skarga do innego państwa, chodzi tu o Watykan - na swego obywatela) - w obronie klanów, klik i koterii rządzących państwem polskim jest zrozumiała i ludzka. Szokującym natomiast jest to, że w obronie nieznaną nam dotąd narodowej mniejszości rządzącej Polską wystąpił ... szef Światowego Kongresu Żydów (WJC) w USA, Ronald S. Lauder, ten sam, który pochwalił Tuska za interwencję w Watykanie.

Jest to reakcja o tyle ciekawa, że mówi nam otwarcie, kto faktycznie sprawuje władzę w tzw. „III RP”. „Uderz w stół a nożyce się odezwą”. Bez przyczyny nie ma skutku. Skoro szef Światowego Kongresu Żydów odezwał się, znaczy to, że coś ważnego w tym jest. Jakaś przyczyna jego reakcji była. Przecież Ronald S. Lauder, szef światowej organizacji żydowskiej nie stanąłby w obronie cygańskiej mniejszości narodowej. I to z kilku przyczyn. Wymienię tu tylko jedną i najważniejszą. Żydzi wyolbrzymili do niebywałych rozmiarów zbrodnię dokonaną przez Niemców na ludności żydowskiej. Holocaust ma być wydarzeniem kojarzonym tylko z tragedią żydowską. Przeszkadzają im w tym Cyganie, którzy też byli mordowani przez hitlerowców z takim samym nasileniem.

Żydzi nie lubią i wściekają się, kiedy przypomina im się, że holocaust dotyczy również Cyganów, A to dlatego, że ci ostatni tym naruszają wyłączność Żydów na Holocaust. A chodzi przecież o duże pieniądze. Z tego powodu przemilczają tę mniejszość narodową i mord dokonany na nich przez Niemców.

Dlatego możemy ze 100-procentową pewnością wykluczyć, że szef Światowego Kongresu Żydów stanął w obronie cygańskiej mniejszości narodowej... A zwłaszcza, że nigdy przedtem w historii W.J.C. coś takiego nie zdarzyło się. Nawet niedawno, kiedy Francuzi i Włosi przepędzali ze swych krajów Cyganów rumuńskich i bułgarskich, Żydzi milczeli.

Tutaj należy się szefowi Światowego Kongresu Żydów, Ronaldowi S. Lauder'owi, duże podziękowanie za to wystąpienie, dzięki temu dowiedzieliśmy się, jaka to mniejszość narodowa sprawuje faktyczną władzę w Polsce od 1944 roku. Podziękowanie należy się również i za to, że potwierdził to, co podejrzewali Polacy, którzy znają historię PRL-u i tzw. „III RP” ze źródeł niekomunistycznych. Rozwiązał tym resztki wątpliwości.

Niniejsze opracowanie ma na celu wykazanie, że reakcja szefa światowej organizacji żydowskiej jest uzasadniona i całkiem zrozumiała. Praca ta powstała też z myślą o tych Rodakach, którzy historię PRL-u i pookrągłostołowej „III RP” znają słabo, albo w ogóle nie znają ze względu na niedostępność w Polsce pewnych źródeł historycznych i faktów niewygodnych dla elit rządzących Polską.

Pragnę przy tym zaznaczyć, że najmniej interesujące jest dla mnie to, czy Żydzi opanowali w Polsce władzę i że sprawują faktyczne rządy. Jeżeli zdobyli tę władzę drogą legalną, to jest to sprawa ich i Polaków, którzy na taką sytuację dają przyzwolenie. To, co stanowi dla mnie ciekawość, to okoliczności, metody i droga, jaką doszli do tej władzy i wpływów w Polsce.

Dalej, czy prezes USOPAL, Jan Kobylański, ma mocne podstawy do nawoływania Polaków, żeby ujęli rządy w swojej Ojczyźnie we własne ręce, jeśli chcą mieć lepiej? I czy ks Tadeusz Rydzyk głosi nieprawdę, kiedy mówi, że Polska nie jest rządzona przez Polaków od 1939 roku? Zobaczmy, co w tej sprawie powiadają nam fakty.

Tekst tego opracowania został uformowany i napisany w sposób nietypowy. Wychodziłem bowiem z założenia, że po co mam odkrywać rzeczy, które dawno zostały odkryte i opisane przez innych. Wystarczy przecież dać im przemówić. Dlatego dałem tu głos Żydom-komunistom, Żydom innym, KPP-owcom i PZPR-owcom, uczestnikom wydarzeń i świadkom tychże wydarzeń, publicystom, pisarzom i dziennikarzom, adwokatom, katom i ofiarom, samemu ograniczając się do krótkich komentarzy i uwag żeby nie pomniejszać wymowy i obniżać wartości świadectw. Źródła, z których korzystałem, podane są zaraz po cytatach. To z myślą, by czytelnik nie musiał odrywać się od czytanej strony i gubić wątku, sięgając do bibliografii zamieszczonej zazwyczaj na końcu książki.

Jestem pewny, że żaden z polskich historyków PRL-owskich nie odważy się na zestawienie faktów w ten sposób, jaki tu dokonałem, ponieważ jest pewny, że stanie się obiektem zmasowanego ataku PRL-owskich „uczonych w piśmie” wiadomej stadniny. Jego kariera naukowa na odcinku historii zostałaby obszczekana i zasmrodzona przez skunksy z formacji potomków bandy żydowsko-kominternowskiej i ich polskich szabesgojów. To byłby koniec jego kariery jako historyka w pookrągłostołowej PRL-bis.

CDN

Władysław Gauza - Wrzesień 2011

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2011/12/28/elity-iii-rp-rodowod/>

POLITYKA NA MANOWCACH

Dlaczego politykierstwo zgłuszyło politykę? Wbrew pozorom odpowiedź na to pytanie jest prosta. Tak samo jak zło zagłusza dobro. Wystarczy, nie walczyć ze złem i pozwolić mu się rozwijać! W społeczeństwie wystarczy, by porządni ludzie uwierzyli w to, że polityka jest brudna i nie warto nią się zajmować. Takie podejście sprawia, że polityką zaczynają

zajmować się ludzie, którzy zdecydowanie nie powinni tego robić. Do polityki trafiają osoby, które możemy podzielić na trzy grupy.

Pierwsza to psychopaci, którzy żądni są władzy, inni leczą swoje kompleksy, dowartościowują się. Do niej zaliczam też takich, którzy mają zaburzoną samoocenę. Uważają, że na wszystkim się znają a jak nie, to się poznają - obserwują polityków głębszych od siebie, więc myślą sobie - „a dlaczego nie ja”. Czyli ogólnie rzecz ujmując, trafiają do polityki ze względów nazwijmy to osobowościowych. Ta grupa tworzy najwięcej groźnej patologii. Wymusza tzw. wazeliniarstwo. Wystarczy się dobrze podlizywać!

Druga grupa to złodzieje. Idą do polityki dla zysku. Nie są w stanie zarobić pieniędzy - a śni im się „duża kasa”, więc wstępują do partii. Zostają radnymi, posłami, ministrami, prezesami, albo by kraść w sposób dosłowny - czyli wymuszać np. na przedsiębiorcach haracze za dopuszczenie do zleceń, albo wspierać swoje rodziny i znajomych, mianując na odpowiednie, wysoko płatne stanowiska. Potocznie nazywa się to tzw. ustawianiem pociotków - „wszyscy kumple królika”. Jest powszechne przekonanie że nawet sprzątaczką można zostać tylko po protekcji. Ta grupa, powoduje powszechny syndrom przestępcy. Prawie każdy boi się, że jeśli choć raz w życiu dał łapówkę, czy prezent, to ma wrażenie, że jakby się coś zmieniło, to pójdzie siedzieć. A więc, woli odpalać działkę i nie chce zmian. Bo teraz wie komu „posmarować”. Wszak jest nawet takie powiedzonko „nie posmarujesz nie pojedziesz”. Jakoś żyć trzeba. Powszechnie wiadomo, że zwyczaj ten przyszedł z zaboru rosyjskiego i rozwinął się w PRL. W III RP - czyli PRL-bis przeżywa on prawdziwy rozkwit.

W czasach PRL, owszem komunista z PZPR czasem zupełny laik a wręcz debil, był dyrektorem ale jego zastępca musiał być fachowcem często bezpartyjnym, bo produkcja musiała iść - liczył się plan. Teraz trwa selekcja negatywna. Nic nie musi działać. Jak firma upadnie to tym lepiej. Jeszcze nagrodzą premią specjalną. Taniej nastąpi wrocie przejęcie.

Trzecią grupą jest garstka patriotów, którzy chcą dla kraju coś pożytecznego zrobić. Niestety są zagłuszani, marginalizowani. Niekiedy dopada ich pokusa wejścia na tory „potakiwaczy”. Kiedy okazuje się, że są niezależni i silni, eliminuje się ich. W większości przypadków skutecznie...

Do tego doszedł „związek zawodowy posłów”. Wspierają się nawet po cichu międzypartyjnie tylko po to, by „załapać się” na kolejną kadencję. Wszak miło znów spotkać znajome twarze.

Wiele środowisk zdaje sobie z tego sprawę. Do języka polskiego weszło już określenie „łże-elity”. Jest powszechne biadolenie o braku prawdziwych elit. Owszem w II wojnie światowej i zaraz po niej, pod sowiecką okupacją wymordowano kilkaset tysięcy tych najlepszych z najlepszych. Kolejne fale emigracji zabrały narodowi kolejne miliony jednostek aktywnych i przedsiębiorczych. Pod Smoleńskiem znowu społeczeństwo straciło członków politycznej elity. I nikt za te wszystkie zbrodnie na narodzie nie poniósł żadnej odpowiedzialności. Więc hasło „patriota to idiota” zbiera swoje żniwo! Młodzież stroni od polityki.

Jak wyjść z tego zakłętego kręgu, z przekłętego matrixu, w którym tkwimy. Jak pozbyć się polityków i sprawić, by ludzie powszechnie zaczęli działać rozumnie dla dobra wspólnego, czyli uprawiać politykę. Andrzej Gwiazda mówi, że jak ktoś się zgubił to po swoich śladach musi wrócić do miejsca, w którym poplątał drogę. Inaczej będzie kręcił się w kółko i znajdzie się w labiryncie. To jest istotna wskazówka. W roku 1980 naród wyłonił elitę. Stan wojenny wprowadzono by się jej pozbyć. Jedni wyjechali z kraju, inni zostali skazani na zamilczenie i wegetację. Zadbano by nie mieli nawet możliwości kontaktowania się i liczyli pieniądze na chleb. Jeden z autorów wspomnianych książek historycznych żywi się z żoną za 5 zł dziennie. Wielu popełniło samobójstwa.

Nagłaśniano jedynie przygotowane zawczasu „łże-elity”. To one usiadły w do stołu w Magdalence i zapoznały się z napisanym na polecenie KGB, przez bezpiekę - czyli Kiszczaka, scenariuszem, który obowiązuje do dziś. Udał się ten zabieg dzięki temu, że przekaz z wielu źródeł szedł ten sam. Umowa z komunistami została podżyrowana zarówno przez Radio Wolna Europa jak i niestety niektórych hierarchów Kościoła. Im wierzone! Z protestujących i ostrzegających przed zdradą zrobiono „oszołomów”. Teraz się okazało, że to oni mieli rację. Ale jak trudno człowiekowi przyznać się nawet przed sobą samym, że był głupi i dał się oszukać.

Przez te ostatnie 23 lata „Gazeta Wyborcza” robiła swoje. Promowano w III RP hasło „róbta co chceta” i niszczone gospodarke. Zlikwidowano przemysł pozwalając na wrocie przejęcia. Chór idiotów wrzeszczał, że trzeba sprowadzić z zachodu menagerów i sprzedać nasze firmy choćby za złotówkę, bo my nie potrafimy sami zarządzać! Inni krzyczeli: wszystko sprywatyzować! Zwolnić inwestorów zagranicznych z podatków! Nie wzorowano się na II RP. Państwo zrezygnowało z monopoli, z dywidend, za bezcen oddano banki, wprowadzono na rynek firmy ubezpieczeniowe i narzucono OFE, z tych międzynarodowych korporacji zysk - wyprowadzany jest za granicę. Gdybyśmy pieniądze przeznaczone na przyszłe emerytury chowali do przysłowiowej skarpetki mielibyśmy więcej.

Zamykane są szpitale, likwidowane przychodnie, bo władzy niepotrzebni są ludzie chorzy, starzy. To kosztuje.

Podatek katastralny zabierze Polakom wszystko to, co zbudowali ich dziadkowie i ojcowie. Stracą domy, bo nie stać ich będzie na wieloletnie podatki.

Na pytanie, gdzie się podziały pieniądze z prywatyzacji odpowiedź jest jedna - przeżarli je politykierzy! Wszak już Jerzy Urban mówił w latach 80-tych, że rząd się sam wyżywi. [A najprawdopodobniej tych pieniędzy było niewiele. Były to pieniądze wirtualne - „swoją swojemu sprzedał za darmo” - Red.]

Dlaczego zredukowano armię? Pamiętajmy, że 100 tys. wojska miały mieć Niemcy po I wojnie światowej, by nikomu nie zagrażały! O 100 tysięcznej polskiej armii marzył Lenin! Władze III RP zrealizowały postulat słabego państwa. Szeremietiew, który próbował ratować wojsko tworząc dywizje obrony terytorialnej - odpowiednik Gwardii Narodowej w USA, poszedł w odstawkę! Kto nas będzie bronił?

Rozwalono wszystkie dziedziny życia. Zniszczono wielopokoleniowe rodziny. Teraz babcie zamiast zmieniać pieluchy wnukom podcierają tyłki starym i obcym za granicą. Teraz młodzi ludzie wyjeżdżają masowo za granicę by tam więc gniazda, rodzić dzieci i pracować na emerytury dla obcych. Pozbywamy się kolejnych elit. Młodzi wykształceni, aktywni szorują gary na całym świecie.

Andrzej Gwiazda ma rację, trzeba wyłonić prawdziwe elity. Sprawić by się uaktywniły. Powtórzyć rok 1980-ty, gdy takie zjawisko zaszło. We wszystkich środowiskach są osoby - które mają cechy przywódcze i zdolności organizacyjne. Nie zawsze trzeba mieć doktorat, by być elitą, czasem prosty chłop czy robotnik ma więcej zdrowego rozsądku i zdolności organizacyjnych niż profesorek utytułowany za schlebianie władzy a niekiedy za kablowanie na kolegów.

Potrzebna jest duża oddolna samoorganizacja społeczeństwa. Środowiska lokalne, zawodowe znają się nawzajem. Dziennikarze zwłaszcza mediów lokalnych muszą umożliwić komunikowanie się społeczeństwa między sobą. To jest ich zadanie i misja!

Połączmy siły i nie dajmy sobie wmówić „polactwa”. Pamiętajmy słowa A. Mickiewicza:

*„Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”.*

Nie oglądajmy się na politykierów. Róbmy swoje. Jednoczmy się, dyskutujmy i zaczynamy działać rozumnie dla dobra wspólnego, czyli uprawiamy politykę. Nie dajmy z siebie robić idiotów. Nie błądźmy po manowcach. Ratujmy nasze państwo. Bo tylko własne silne państwo będzie dbało o nas Polaków. Obcy będą nas zawsze wykorzystywać.

Jadwiga Chmielowska

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/208/polityka-na-manowcach-debata-o-polsce>

KORZENIE EUROPEJSKIEGO ZŁA

Żydostwo jest niewątpliwym historycznym czynnikiem, który na swój sposób wywiera istotny wpływ na bieg wydarzeń światowych. Ale z jakiejś zadziwiającej przyczyny a raczej z powodu jakiejś iluzji, wszyscy naukowcy lekceważą ten element historii światowej, nie biorą go w ogóle pod uwagę tak jakby nie istniał. Kiedy któryś z bezstronnych historyków na podstawie bezspornych faktów wypowiada się na temat historycznej roli żydów to podejmuje ryzyko, że zostanie stygmatyzowany jako „antysemita” i „niepoczytalny fanatyk”. Uprzedzenie, które w tej kwestii żydzi potrafili narzucić ludzkości jest tak mocno zakorzenione że naukowcy wolą rozprawiać „o prawach psychologicznych”, „fenomenach masowej świadomości” lub „makroekonomicznych paradygmatach”, nie wspominając ani słowem o czynniku żydowskim jakby w ogóle on nie istniał, albo był on zupełnie neutralny i niezdolny do wywoływania czegokolwiek. A oto co pisał o żydach, jeszcze w XIX w., bardzo kompetentny w kwestii żydowskiej historyk, żyd Darmeshteter: „**Narodowe tajne stowarzyszenie żydów jest źródłem wszelkich religijnych sporów, które przez wieki tworzą konflikty w łonie chrześcijaństwa**”. Wpływ tajnej potęgi żydów opiera się na całym szeregu tajnych stowarzyszeń utworzonych z wykształconych chrześcijan, stowarzyszeń, które to poprzez wszystkie wieki są powiązane ze sobą przez tajną żydowską władzę, której celem jest spucie i demoralizowanie wszystkiego co nie należy do jej narodu. **Wszystkie herezje uderzające w chrześcijański świat u samego źródła są inspiracją tajnej władzy żydowskiej. „Wszystkie sekty założone przez Izrael przeciwko Kościołowi” - pisał inny historyk Charles Abbot - „zawsze były nakierowane także przeciwko społeczeństwu i ludzkości”. Od samego początku ery chrześcijańskiej pojawia się czysto żydowskie nauczanie czyli gnostycyzm. Założycielem najstarszej sekty gnostyckiej - według wszelkich danych - jest główny rywal Świętego Apostoła Pawła - żyd Szymon Mag.**

Studiował on w neoplatońskich szkołach Aleksandrii pod kierownictwem żyda Filona, zwanego „żydowskim Platonem” - pisze francuski badacz D’Aste.

„Zbieżność nauk Szymona Maga z naukami Filona jest oczywista” - twierdzi historyk Amelineau - „a Szymon Mag ze wszystkich mu współczesnych jest najbliższy swojemu żydowskiemu nauczycielowi”. Spośród innych sekt gnostyckich tamtych czasów, zrodzonych z judaizmu, najbardziej znana jest sekta kainitów.

„**Tajemne masońskie mity mówią że budowniczy Świątyni Salomona, Hiram, wywodził swoje pochodzenie od Kaina, który rzekomo zrodził się ze związku Ewy z Lucyferem. Ze związku Hiram i królowej Saby [Także posiadającej pochodzenie od Kaina] - powinna wiecznie trwać drużyna pracowników, która po wsze czasy zbiera się w jego imię**”.

Tak pisze masoński historyk Lecutee:

Już w II wieku spotykamy bardzo liczną sektę judaizujących chrześcijan pod nazwą „ebionici”, odrzucającą nauczanie apostoła Pawła, przestrzegającą obrzezania, świętującą sobotę [szabat] i zachowującą wszystkie żydowskie przepisy dotyczące pokarmów. Podobne sekty powstają i później w różnych krajach świata chrześcijańskiego. Na początku III wieku żyd Manes zapoczątkował okultystyczne, czyli tajemne nauczanie, oparte na Kabale. W konsekwencji manicheizm został przyjęty przez żydów, którzy stworzyli sekty patarinów, kafarów, lucyferianów, albigenów, templariuszy a następnie przyjęty został przez różnorodne sekty masońskie aż do naszych czasów.

Oto co pisze mason Redares o tej nauce: „Manicheizm dążył do zniszczenia wszystkich religii, głosił powszechną równość i wolność, obojętność wobec każdego ludzkiego postępkę, wspólność własność żon”. Oczywiście, że ta przeciwna prawu naturalnemu nauka była katastrofalna dla tych, którzy ją przyjmowali. Żydzi wprowadzali manicheizm do serc tych narodów, które pragnęły osłabić lub zniszczyć. Podczas panowania cesarza Juliana Apostaty, żydzi okazywali mu aktywną pomoc w jego prześladowaniach chrześcijan. **„Przenikliwy Julian”**- pisze francuski historyk Allar - **„od razu dojrzał w żydach najlepszych sojuszników w prowadzeniu przeciwko chrześcijanom zacieklej, nieustannej, a tym bardziej podstępnej, prawdziwej wojny”**.

Ślady niszczyielskiej działalności żydów widoczne są nie tylko w okresie wczesnochrześcijańskim ale i później, w średniowiecznej Europie. Za panowania Ludwika Pobożnego (lata 814-840) w monarchii Franków „żydzi cieszyli się prawem swobodnego podróżowania po całym państwie. **„Mogli - pisze żyd Graetz - pomimo licznych kościelnych zakazów, korzystać nie tylko z pracy chrześcijańskich robotników w swoich przedsięwzięciach gospodarczych ale i mogli swobodnie handlować niewolnikami, mogli kupować ich za granicą i sprzedawać ich na obszarze kraju. Duchowieństwu zabraniano chrzczenia żydowskich niewolników... Dla wygody żydów dni handlowe na bazarach przeniesiono z soboty na niedzielę. Żydzi zostali uwolnieni od kar cielesnych i tortur a wrogie żydom prawa i przepisy kościelne zostały milcząco pozbawione siły ich egzekwowania. Żydzi mogli bez obaw wyrażać swoje szczere opinie o chrześcijaństwie, o cudach mających miejsce za pośrednictwem świętych i relikwii oraz o kulcie ikon...”**.

Można sobie wyobrazić jakie to były „opinie”!

„Chrześcijanie”- pisze dalej Graetz - **„odwiedzali synagogi, napawali się żydowskimi nabożeństwami i woleli kazania żydowskich kaznodziejów od kazań swojego duchowieństwa... W konsekwencji przychylności dworu okazywanej żydom, wielu chrześcijan, przeszło na judaizm, uważając go za prawdziwą religię, przestrzegali oni szabat (sobota) jako dnia świątecznego i pracowali w niedziele”**.

Nawet historyk-mason Michel zmuszony był przyznać, że Francja ówczesnych czasów była „przekształcona w Judeę”:

„Hiszpania lub mahometańska Andaluzja” - kontynuuje Graetz - **„w tamtych politycznych i kulturalno-historycznych warunkach były szczególnie odpowiednimi miejscami aby stać się, w miejsce Babilonu, centrum kierowniczym całego żydostwa”**.

Pomimo faktu, że w ówczesnych prawach istniały ograniczenia dotyczące żydów, to były one martwe ponieważ nie egzekwowano ich i dlatego, w rzeczywistości, istniało pełne żydowskie równouprawnienie. Wreszcie papież Grzegorz VII zwrócił uwagę na prześladowania i ucisk rodzimej ludności przez żydów w Hiszpanii i na Soborze Rzymskim w 1075 r. ustanowił prawo kanoniczne zakazujące żydom „posiadania jakiegokolwiek przewagi i władzy nad chrześcijanami”. Jednakże król kastylijski Alfons VI, który znajdował się całkowicie w rękach żydów, wahał się i zwlekał z wprowadzeniem papieskiego prawa. Pod koniec XI wieku panoszenie się żydów rozlało się po prawie całej Europie. W Czechach, na Morawach i w Polsce posiadali oni ogromne bogactwa i posiadali także chrześcijańskich niewolników. Taka sama sytuacja istniała na terenie ówczesnych Niemiec. Okazja do zrzucenia żydowskiego jarzma dla ludności Europy pojawiła się dopiero przed Pierwszą Krucjatą [Wypraw Krzyżowych]. Ludność otwarcie wystąpiła przeciwko swoim ciemnościom. Wszędzie rozpoczęły się żydowskie pogromy. W Trewirze, Rouen, Metz, Speer, Wormacji, Maisz, Kolonii, Aldenare, Neisse, Veflingofene, Merze, Terpen, Ratyźbonie i w wielu innych miastach. Jednakże Pierwsza Krucjata nie miała dla żydów prawie żadnych konsekwencji. Otrząsnęli się wkrótce z pogromów i znowu wprowadzili niewyobrażalny ucisk ludności chrześcijańskiej we wszystkich krajach europejskich.

Źródło: <http://www.rusnation.org/sfk/0411/0411-07.shtml> - [Tłum. RX]

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/06/10/korzenie-europej-skiego-zla/#more-22735>

ŻYDOWSKA HEGEMONIA

Dziś, cały zachodni świat, a najbardziej USA, jest w takim samym stopniu pod wpływem żydowskiej dominacji jak Republika Weimarska w 1929 r. Żydzi w 1924 r. stanowili ok. 2% ludności niemieckiej, a w Reichstagu 25% socjaldemokratów było żydami. Żydzi kontrolowali 57% handlu metalami, 22% zbożem i 39% tkaninami. Ponad 50% sztabu w berlińskiej Izbie Gospodarczej to byli żydzi, podobnie jak w ówczesnej niemieckiej giełdzie, żydzi tworzyli nieprawdopodobną proporcję: na 1 474 członków - 1 200 było żydami. Z 29 oficjalnych teatrów w Berlinie, 23 miało

żydowskich reżyserów. Autorstwo teatralne było praktycznie żydowskim monopolem. W 1931 roku, ze 144 scenariuszy, 119 było napisane przez Żydów, a 77 zostało przez nich wyreżyserowane.

Podobnie jest dzisiaj w USA [z tą różnicą, że procent żydów w społeczeństwie jest o wiele większy - T.T.]. Hollywood - praktycznie cała światowa produkcja filmowa i znakomita większość rozrywki publicznej - jest pod całkowitą kontrolą żydowską. Pomimo, że większość dzisiejszych filmów przepełniona jest bestialską przemocą i skrajnym wulgaryzmem - to żydom brakuje słów uznania dla samych siebie i corocznie nagradzają się obficie za produkcję tego szamba.

Natomiast wiadomości i cały przemysł masowego przekazu, to dziś prawdziwe żydowskie imperium. Od wielkich brukowców, takich jak „*New York Times*”, aż po lokalne gazety, wszystko jest pod ich kontrolą. Programy radiowe i telewizyjne praktycznie też są ich domeną.

Światowa kontrola finansowa, to już chyba nie jest żadną tajemnicą, od kogo zależy. Począwszy od FRB i IMF aż po małe lokalne instytucje hipoteczne.

Zawody takie jak, politycy, profesorowie uniwersytetów, lekarze, adwokaci są nieproporcjonalnie opanowane przez „wyznawców Jahwe”.

Czy wiecie, że znakomita większość linii komórkowych w USA i masa linii komórkowych w innych państwach jest w rękach żydowskich firm? Oprócz tego, że zbijają kasę na naszych rozmowach, to też dokładnie wiedzą gdzie dzwoniemy i przynajmniej jak długo trwają nasze rozmowy.

Czy wiecie, że firma z Izraela zaprojektowała, zainstalowała i zajmuje się konserwacją systemów komunikacyjnych Pentagonu i Białego Domu? Nie uważacie, że zainstalowali oni też dodatkowy system monitorujący dla własnych celów?

Dziś, USA i duża część świata bardzo blisko odzwierciedla Niemcy z 1929 r. Czy jest coś w tym “nie tak”? W zasadzie nie. Wszyscy ludzie zasługują na nagrodę za energię włożoną w realizację swoich projektów.

Problem jest jedynie z żydowskim monopolem i praktycznym wykluczeniem nie-Żydów z kluczowych sfer, mających ostateczny wpływ na wydarzenia dzisiejszego świata... Na wszystkich frontach popierają oni samych siebie, obsadzając masowo najważniejsze stanowiska polityczno-ekonomiczno-informacyjne. W ten sposób zapewniają sobie absolutną kontrolę nad Gojami i jednocześnie efektywnie blokują nam dostęp do stanowisk niesamowicie ważnych dla naszego narodu i kulturowego przetrwania.

W Republice Weimarskiej, żydzi używali swe pozycje, aby skutecznie wyśmiewać na każdym kroku, niemieckie tradycje, kulturę, osiągnięcia itp. Dziś, przy każdej lepszej lub gorszej okazji wyśmiewają się ze zdobyczy kultury Łacińskiej i czynią to w dużo bardziej bezczelny sposób niż 80 lat temu w Niemczech. Podczas Wielkiego Kryzysu, Żydzi w dużej części pozostali nadal zamożną częścią społeczeństwa niemieckiego, podczas gdy Niemcy umierali z głodu. Mało tego, wielu z nich - robiło wielką kasę na upadku niemieckich firm.

Podobnie wygląda to dziś, tylko, że z małą różnicą. Nie wysysają oni ostatniej kropli krwi z jednego państwa, lecz z całego świata.

Nie wiem dlaczego ale mam dziwne przeczucie, że tak jak w Niemczech w 1933 [kiedy Hitler doszedł do władzy - T.T.] położono szlaban tej żydowskiej hegemonii, tak i w dzisiejszym świecie ktoś uczyni to samo, tyle że na dużo większą skalę.

Cezary Żbikowski - 3 maja 2012 r.

Źródło: <http://www.polskawalczaca.com/viewtopic.php?f=25&t=17201>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/05/04/zydowska-hegemo-nia/#more-21648>

ZDRAJCY Z 1920 ROKU

Na wieść o sukcesach wojsk Tuchaczewskiego, Lenin zdecydował o rozpoczęciu procesu tworzenia rewolucyjnej władzy na ziemiach polskich.

Przekonany o słabości Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, zaakceptował koncepcję grupy polskich komunistów z Józefem Unszlichtem na czele, który zaproponował utworzenie tymczasowego komitetu rewolucyjnego w Polsce w oparciu o Armię Czerwoną. Równocześnie postanowiono zmobilizować ponad 5000 polskich komunistów i przerzucić ich na zachodnią linię frontu, spośród których 900 skierowano do aparatu politycznego Armii Czerwonej a reszta miała być wykorzystana dla obsady administracyjnej sieci komitetów rewolucyjnych.

18 lipca 1920 r. na posiedzeniu Polskiego Biura Agitacji i Propagandy przy CK RKP (bolszewickie) powołano Polskie Biuro CK RKP w skałdzie: przewodniczący - Feliks Dzierżyński, sekretarz - Edward Próchniak, członkowie: Julian Marchlewski, Józef Unszlicht oraz Feliks Kon. Biuro po przybyciu do Polski miało przekształcić się w Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. Centrala na Kremlu przyznała dla Biura ogromną kwotę 1 mld rubli na organizację terenowych komitetów rewolucyjnych na ziemiach polskich.

29 lipca 1920 r. oddziały bolszewickie zajęły Białystok. Następnego dnia Marchlewski, przebywający z Dzierżyńskim w Wilnie, zakończył prace nad tekstem Manifestu TKRP. Jako miejsce jego opublikowania podano jednak nie Wilno, gdzie został wydrukowany, lecz Białystok, do którego członkowie „rządu” dotarli w dniach 2-5 sierpnia 1920 roku. Autorzy manifestu wzywali masy robotnicze do przepędzenia kapitalistów i obszarników, tworzenia komitetów robotniczych oraz miejscowych komitetów rewolucyjnych.

Członkowie TKRP byli niezadowoleni, że dowódcy Armii Czerwonej kazali drukować wszelkie rozporządzenia „rządu” zarówno w języku polskim, jak i żydowskim. Uważali, iż w jidysz należało drukować komunikaty dotyczące wyłącznie ludności żydowskiej. Z kolei członkowie Budu i Poalej-Syjonu wystąpili z protestem, że TKRP utworzył wspólną kuchnię dla dzieci polskich i żydowskich, w której żydowskich dzieci nie karmiono mięsem kosztownym. Żydzi próbowali opanować także „resort” oświaty. Marchlewski pisał: „... *Przed przybyciem TKRP wydział oświaty został chwilowo opanowany przez nacjonalistów żydowskich, którzy tam wyprawiali dziwne brewerie. Dowiedzieli się oni o statucie ludowego Komisariatu Oświaty w Rosji, w którym przewidziane jest istnienie sekcji mniejszości narodowych, więc urządzili sobie w Białymstoku sekcję polską, uważając widocznie, że Polacy mają tu być traktowani jako owa mniejszość; czyżby większością w ich mniemaniu mieli być Żydzi, czy może wyobrażali sobie, że za język większości w ich mniemaniu będzie uważany rosyjski - nie wiadomo*”.

W lipcu i sierpniu 1920 r. komitety rewolucyjne zostały utworzone we wszystkich powiatach, miastach, gminach i wsiach. W sumie na ziemiach, uważanych przez bolszewików za etnicznie polskie powstało ok. 150 komitetów różnego szczebla. Z urzędów i instytucji usuwano godło polskie oraz wszelkie „elementy burżuazyjne i ziemiańskie”.

Głównym zadaniem rewkomów gminnych i wiejskich było dostarczenie podwodów, żywności i zboża dla Armii Czerwonej. Z całą bezwzględnością ścigano także ukrywających się polskich żołnierzy oraz wszelkie przejawy oporu wobec władzy bolszewickiej.

W organizację powiatowych rewkomów zaangażowanych zostało bardzo wielu bolszewickich oficerów. Poza nimi w ich składzie znaleźli się polscy komuniści przebywający do tej pory w Rosji bolszewickiej oraz przede wszystkim miejscowi Żydzi - głównie działacze Bundu i Poalej-Syjonu-Lewicy. I tak na przykład Abraham Adler został przewodniczącym rewkomu w Chorzelach, a sami Żydzi weszli w skład rewkomu w Parczewie (prez. - Herszberg, wice. - Openheim, sekretarka - córka rabina Epsteina). Wyłącznie Żydzi znaleźli się także w składzie rewkomów w Brańsku oraz Suchowoli. Żyd Wermund stał na czele rewkomu w Bielsku Podlaskim. Komuniści żydowscy stanowili większość rewkomów w Wyszku i Zambrowie. Z inicjatywy Chaima Dzbanka w Wyszku powstał dobrze uzbrojony oddział, złożony z żydowskiej młodzieży.

Dowódcy oddziałów bolszewickich wkraczających do danej miejscowości byli przekonani o większej przychylności ludności żydowskiej - dom wszelkich poczynań władzy. Nie bez znaczenia była także dobra znajomość języka rosyjskiego przez ludność żydowską. Marchlewski pisał: iż Żydzi „*witali we władzy rewolucyjnej wybawiciela od poniewierki i upośledzenia*”, a młodzież żydowska „*entuzjastyczna i żądna wrażeń, nie przesiąknięta jeszcze duchem handlarskim, ta młodzież była stale i brutalnie odpychana przez inteligencję polską (...) pokładała wszystkie nadzieje na rewolucji*”.

Organizacji rewkomów towarzyszyły zazwyczaj wiece i zebrania agitacyjne, połączone z „koncertami” miejscowych muzyków. Przemówienia wygłaszano w języku rosyjskim, żydowskim i polskim, a „*mówiący otrzymywali kwiaty od wystrojonych ad hoc Żydówek*”.

Siedziby rewkomów były zazwyczaj „dekorowane” propagandowymi plakatami, autorstwa Wiktora Deni. „Artysta” natrętnie ukazywał Polskę w postaci zwierząt, co było wyrazem najwyższej pogardy. Np. na plakacie „*Ostatni pies Ententy*” przedstawił wściekłego psa z szlacheckimi wąsami, w czapce z piórem i orłem w koronie w postaci medalionu na szyi. Na innym plakacie „*Świnia tresowana w Paryżu*” - widniała utuczona świnia siedząca na rękach generała francuskiego. Zwierzę miało na głowie czapkę - konfederatkę z napisem „Jaśniewielmożna Polska”, a w łapie dokument z napisem: „Granice 1772 roku”.

Bolszewicka propaganda ukazywała Polskę w roli ciemniźcydli Białorusinów, Ukraińców, Żydów. Polaków określano w propagandzie: jako obszarników, kapitalistów, imperialistów, wyzyskiwaczy, wreszcie „białopolaków”. Na jednym z plakatów Majakowski umieścił taki tekst „*Ukraińcy i Rosjanie łączą się z okrzykiem: Niech nigdy pan nad robotnikiem!*”.

Jak napisał Józef Mackiewicz: „*Chłopskie furmanki, pędzone przymusowo, a zastępujące wozy taborów, wyladowane były mniej żywnością której brakowało, a bardziej strawą duchową. Na front rewolucyjny ciągnęły z wojskiem biblioteki armii, biblioteki dywizyjne i pułkowe. Zawierały one druki propagandowe i bibułę agitacyjną*”.

Na prowadzenie akcji „uświadamiającej” wśród ludności polskiej, tylko sama 15 Armia otrzymała 3,5 mln rubli. Żołnierzom bolszewickim rozdawano ulotki, mobilizujące do ostatniego wysiłku. Jedna z nich głosiła: „*Pańska Polska kona! Już tylko krok dzieli Armię Czerwoną od serca szlacheckiego państwa. Z krwi szlachty i burżuazji wyrośnie czerwony kwiat dyktatury proletariatu! Naprzód bohaterzy! Na Warszawę!*” Równocześnie dowódcy obiecywali że po zdobyciu Warszawy każdy żołnierz otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 40 tysięcy rubli carskich [sic!] oraz będzie miał prawo rabować przez 2-3 dni. Żołnierze bolszewicy tłumaczyli przycięzionym Polakom, że w Warszawie, gdzie „*czokolada leży na ulicach*”, a sklepy wypełnione są żywnością, butami i ubraniami, powetują sobie wreszcie miesiące trudów i wyrzeczeń. - A przecież to w Rosji bolszewickiej miał panować raj dla robotników i chłopów!

Obowiązek zapewnienia „bezpieczeństwa i porządku publicznego” powierzano tworzonej milicji. Jej członków rekrutowano spośród komunistów, parobków, członków Bundu i Poalej-Syjonu. W Makowie Mazowieckim, Różanie, Wyszku i Terespolu Żydzi w całości tworzyli jej oddziały. Ich obowiązkiem było „*pilnie śledzić ludzi, którzy agitują przeciwko władzy robotniczej, nie dopuszczać do wyzysku władzy Armii Czerwonej i miejscowej ludności przez*

spekulantów, pilnie obserwować nastroj mas i ich stosunek do władz, a wszelkie spostrzeżenia komunikować natychmiast”. Układano listy polskich patriotów, które następnie przekazywano do wykorzystania czerezwyczejce.

Innym ważnym zadaniem rewkomów było rozbrajanie „burżuazji”, a uzbrojenie robotników. Oddziały robotnicze, składające się głównie z młodzieży żydowskiej, powstały m.in. w Makowie Mazowieckim, Wyszku, Siedlcach oraz Kałusynie.

Po klęsce wojsk bolszewickich, sieć rewkomów uległa rozpadowi a część ich członków uciekła do Rosji bolszewickiej. Członkowie rewkomów z Łukowa i Białej Podlaskiej postanowili bronić miast przed jednostkami WP. Łukowscy komuniści wycofali się z bronią w rękę, walcząc u boku bolszewików. Ich oddział został jednak wzięty do niewoli przez pododdział polskiej kawalerii. Wraz z członkami rewkomów uciekła milicja ludowa, uciekły także oddziały żydowskich ochotników. Niektóre z nich, jak w Siedlcach, Sokołowie, Łukowie Białej Podlaskiej, Zambrowie i Białymstoku podjęły walkę z nacierającymi Polakami. Kilkusetosobowy oddział żydowskich ochotników z bronią w rękę ujęto w Siedlcach. Podczas walk o Różan zginęło 17 Żydów pomagających bolszewikom.

W końcu sierpnia, 1920 roku wojskowy sąd doraźny w Siedlcach skazał 10 Żydów na karę śmierci za zbrojne występowanie przeciwko WP. Rozbito grupę 200 wyszkowskich Żydów, która uciekła do Ostrowi, a potem została sprowadzona przez polską policję do Wyszku. 48 spośród nich, oskarżonych o jawną współpracę z bolszewikami, przewieziono do warszawskich więzień.

Łącznie wojskowe sądy doraźne skazały na śmierć w sierpniu i wrześniu 1920 r. 66 Żydów. Antyżydowskie represje były szeroko komentowane przez żydowską prasę na całym świecie, która to domagała się zamiany wyroków śmierci na karę więzienia oraz rehabilitacji niesłusznie [...] skazanych. Jednocześnie Żydzi którzy zawiedli się w swoich rachubach politycznych na bolszewikach, doszli do przekonania, że „w Polsce jest im nienajgorzej, przeciwnie - dobrze, i stąd płynie obecnie większa skłonność do wypełniania obowiązków wobec rządu polskiego”.

Wybrana literatura:

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich t. 2-3

J.Szczepański - Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim

J.Szczepański - Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu

T.Żenczykowski - Dwa Komitety 1920. 1944. Polska w planach Lenina i Stalina

T.Teslar - Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.

J.Mackiewicz - Lewa wolna

Za: <http://www.blogpress.pl/node/9456>

Bracia, trzeźwi bądźcie i czuwajcie, bo przeciwnik wasz, diabeł, krzyczy jak lew ryczący, szukając kogo by pożreć.

ŻYDOBOLSZEWICKI HOŁOKAUST ROSJI

Fragmety wspomnień księcia Mikołaja Dawidowicza Żewachowa



Jest to niezwykle istotny fragment drugiej części “Wspomnień” naocznego świadka bolszewickiej rewolucji, księcia Mikołaja Żewachowa. **Strony od 228 do 239.**

Na początku rewolucji przyjęto następujące metody walki z rosyjskim narodem: najpierw przeprowadzano masowe rewizje niby z powodu ukrytej przez mieszkańców broni, potem aresztowania i zamykanie w więzieniach oraz wyroki śmierci w piwnicach czerezwyczajek. Terror był tak straszny, że nie mogło być mowy o żadnym powstaniu, nie dopuszczano do żadnych kontaktów pomiędzy ludźmi, nie było mowy o tym, aby zebrać się na naradę w celu przedyskutowania metod samoobrony, ucieczki z miast i wiosek, otoczonych przez czerwogwardystów były czystą utopią. Nawet wychodzenie na ulicę było zakazane pod karą śmierci, a nawet gdyby nie było takiego zakazu, to nikt nie odważyłby się wyjść z domu na ulicę z obawy o swoje życie, że zostanie zabity, ponieważ strzelanie na ulicach do ludzi było czymś normalnym.

Na ulicach urządzano łapanki, wdzierano się do domów obywateli o każdej porze dnia i nocy, ściągając z pościeli przerażonych mieszkańców, a następnie wtrącano ich do piwnic czerezwyczajek, gdzie więziono starszków, kobiety, mężczyzn, chłopców i dzieci, którym wcześniej wiązano ręce, by ich później rozstrzelać a trupy wrzucali do jam, gdzie stawały się one zdobyczą wygłodniałych psów.

Jest zupełnie oczywiste, że brak sprzeciwu, pokorność i zastraszenie ludzi jeszcze bardziej rozpałały żądze katów, dlatego wkrótce przestali oni maskować swoje mordy na obywatelach, lecz zaczęli rozstrzeliwać na ulicach każdego napotkanego przechodnia.

Dla nieszczęsnych ofiar taka śmierć była nie tylko najlepszym ale i najbardziej upragnionym wyjściem z sytuacji. Niespodziewanie rażeni kulą natychmiast umierali, nie doświadczywszy ani strachu przed śmiercią, ani wcześniejszych tortur i męczarni, urządzanych w czerezwyczajkach, ani poniżających szyderstw, towarzyszących każdemu aresztowaniu i wtrącaniu do więzienia.

Na czym polegały owe tortury, męki i szyderstwa?

Trzeba mieć mocne nerwy, żeby móc tylko odczuć to, jak straszne były to doświadczenia i spróbować chociażby z oddali je sobie wyobrazić.

Jak już powiedziałem, początkowo przeprowadzano rewizje w celu znalezienia, niby to ukrytej broni, i dlatego w każdym domu i na każdej ulicy, nieprzerwanie dniem i nocą, działali uzbrojeni po zęby żołnierze w towarzystwie agentów czerezwyczajki i bez żadnych skrupułów grabili wszystko, co tylko wpadło im w ręce. Nie przeprowadzali żadnych rewizji, lecz na podstawie posiadanych spisów wybranych ofiar, zabierali ich do czerezwyczajki, wcześniej okradając ich. Jakikolwiek sprzeciw nie miał sensu, ponieważ przystawiona do głowy ofiary lufa rewolweru była stałą odpowiedzią na jakiegokolwiek próby zachowania dla siebie chociażby samych najpotrzebniejszych rzeczy. Grabili wszystko, co tylko byli w stanie zabrać ze sobą, a zastraszeni obywatele byli szczęśliwi, jeśli takie wizyty - tych złodziei i zbójów - kończyły się tylko grabieżą.

Później ich „wizytom” towarzyszyły niesłychane zniewagi i szyderstwa, które na koniec zamieniały się w dzikie orgie. Pod pretekstem rewizji te bandy rozbójników zjawiały się w najbogatszych domach miasta, przynosiły ze sobą wino i robiły imprezy, bębniąc po fortepianie i zmuszając gospodarzy, by tańczyli. Tych, którzy odmawiali, zabijali na miejscu. Sprawiało im szczególną radość, gdy udawało im się zmusić do tańca starsze osoby, albo kapłanów i mnichów. Natomiast często zdarzało się tak, że szampan, który ci zbójce przynosili z sobą, był później mieszany z krwią zastrzelonych, walających się pod ich nogami na podłodze gdzie kontynuowali swoje tańce w czasie sprawowania swoich szatańskich obrzędów. Gdy wydawało się, że gorzej być już nie może, wtedy ci odszczepieńcy dopuszczali się jeszcze większych barbarzyństw: na oczach rodziców nie tylko gwałcili córki, ale nawet pozbawiali dziewczęstwa nieletnie dzieci, zarażając ich nieuleczalnymi chorobami.

To właśnie dlatego obywatele uważali siebie za szczęśliwych, kiedy takie odwiedziny kończyły się tylko kradzieżą albo aresztowaniem.

Natomiast Żydzi, kiedy już złapali swoją ofiarę, zabierali ją do czerezwyczajki.

Czerezwyczajki zajmowały zwykle najlepsze domy w mieście i lokowały się w najbardziej luksusowych mieszkaniach, składających się z całego rzędu pokojów. Tutaj urzędowali niezliczeni „śledczy”. Po przyprowadzeniu swojej ofiary do pokoju przyjąć, żydzi oddawali ją w ręce śledczego i od razu zaczynało się przesłuchanie. Po zwyczajnych pytaniach, odnośnie danych osobowych, pracy i miejsca zamieszkania, rozpoczynało się przesłuchanie, dotyczące charakteru przekonań politycznych, przynależności do partii, stosunku do sowieckiej władzy, prowadzonego przez nią programu itp., a potem pod groźbą rozstrzelania, żądano podania adresów bliskich, rodziny i znajomych ofiary, po czym zadawano całą serię innych pytań, całkowicie bezsensownych, zadanych w nadziei na to, że przesłuchiwany zapłacze się, zagmatwa w swoich zeznaniach, a w ten sposób sam stworzy warunki do postawienia mu konkretnych zarzutów. Stawiano setki takich pytań i nieszczęsna ofiara była zmuszona odpowiedzieć na każde z nich, przy czym odpowiedzi były starannie zapisywane, po czym przesłuchiwany był przekazywany kolejnemu śledczemu.

Ów zaczynał przesłuchanie od początku i zadawał dokładnie te same pytania, tylko w innej kolejności, po czym przekazywał swoją ofiarę trzeciemu śledczemu, potem następnemu itd., dopóki doprowadzony do całkowitego wyczerpania oskarżony nie godził się na dowolne odpowiedzi, przypisywał sobie fikcyjne przestępstwa i oddawał siebie do dyspozycji katów. Wielu nie wytrzymało tortur i odchodziło od zmysłów. Należeli do szczęśliwców, ponieważ w

innym wypadku czekałyby ich jeszcze straszniejsze cierpienia, jeszcze bardziej bestialskie męczarnie. Człowiek nie jest w stanie sobie tego wszystkiego nawet wyobrazić. Rozbierano ludzi do naga, związywano nadgarstki sznurkiem i zawieszano na metalowe poprzeczki w taki sposób, aby nogi ledwie dotykały ziemi, a potem powoli i stopniowo rozstrzeliwano. Strzelec masakrował najpierw nogi ofiary, aby nie były one w stanie podtrzymać tułowia, a potem brał na cel ręce i w takim stanie pozostawiał swoją, ociekającą krwią żertwę. Kiedy nasycił się już oglądaniem mąk ofiary, znów zaczynał masakrować ją w różnych miejscach dopóki żywy człowiek nie zamieniał się w bezkształtną krwawą masę i dopiero wtedy dobijał ją strzałem w głowę. W tych katowniach siedzieli i napawali się mękami zaproszeni „goście”, którzy pili wino, palili papierosy i grali na pianinie albo na bałałajkach.

Najbardziej tragiczne w tym wszystkim było jednak to, że nieszczęśnych nie dobijali do końca, lecz zwalali na furgony i rzucali do jamy, gdzie później zagrzebywali żywcem. Jamy, wykopane w pośpiechu, nie były głębokie i dlatego dochodziły z nich nie tylko jęki rannych, ale zdarzały się również i takie przypadki, że zmaltretowani męczennicy po jakimś czasie, wypęzali z nich z pomocą przechodzących obok ludzi.

Często obdzierano ludzi żywcem ze skóry. Ta metoda była stosowana w charkowskiej czerezwyczałce, na czele której stali „towarzysz Edward” i katorżnik Sajenko. Po wypędzeniu bolszewików z Charkowa Armia Ochotnicza (Armia „Białych”) odnalazła w piwnicach czerezwyczałki mnóstwo „rękawiczek”. Tak nazywano skórę, zdartą z rąk ofiar razem z paznokciami. Kiedy odkopano jamy, do których bolszewicy kaci wrzucali trupy zabitych, stwierdzono ślady jakichś strasznych operacji na organach płciowych i nawet najlepsi charkowscy chirurdzy nie byli w stanie określić w jakim celu były one przeprowadzane. Oprócz tego, na trupach byłych oficerów były wycięte nożem albo wypalone ogniem pagony na ramionach, na czole - sowiecka gwiazda, a na piersiach - zarysy orderów; były też ofiary z obciętymi nosami, uszami i ustami. Na trupach kobiet - odcięte piersi i gruczoły sutkowe i inne części ciała. Masy zmasakrowanych i oskalpowanych czaszek, zdarte paznokcie z przeciągniętymi pod nimi igłami, wykłute oczy, odcięte pięty, itd. Wielu ludzi utopiono w piwnicach czerezwyczałek, gdzie zapędzano nieszczęśnych a potem otwierano zawory kanalizacyjne.

W Petersburgu na czele czerezwyczałki stał Łotysz Peters, który później został przeniesiony do Moskwy. Po objęciu stanowiska „dowódcy obrony wewnętrznej”, natychmiast rozstrzelał ponad 1 000 osób, a trupy rozkazał wrzucić do Newy gdzie zrzucano również ciała oficerów, rozstrzelanych przez niego w twierdzy Pietropawłowskiej. Do końca 1917 r. w Petersburgu pozostawało jeszcze kilkadziesiąt tysięcy ocalałych z wojny oficerów i większość z nich rozstrzelał sam Peters a resztę żyd Uricki. Nawet według sowieckich danych - oczywiście fałszywych - sam Uricki rozstrzelał ponad 5 000 oficerów.

Czekista Peters, po przeniesieniu do Moskwy, mając pośród swoich licznych pomocników, pochodzącą z Łotwy Karuze, niewiadomego pochodzenia, zalał krwią dosłownie całe miasto. Niemożliwością jest przekazanie wszystkiego, co wiadomo o tej kobiecie-bestii i o jej sadyzmie. Opowiadano, że samym swoim wyglądem wywoływała przerażenie, budziła trwogę swoim nienaturalnym pożądaniem... Pastwiła się nad swoimi ofiarami, wymyślała najbardziej wyszukane tortury i inne sposoby zadawania mąk głównie w obrębie organów płciowych i przerywała je dopiero w momencie całkowitego wyczerpania ofiary.

Obiektem jej tortur byli głównie chłopcy i żadne pióro nie jest w stanie oddać tego, co ta satanistka robiła ze swoimi ofiarami, jakim eksperymentom i torturom ich poddawała... Wystarczy powiedzieć, że takie „operacje” ciągnęły się godzinami. Jej godnym współpracownikiem był nie mniej zboczony sadysta Orłow, którego specjalnością było rozstrzeliwanie chłopczyków, których wyciągał z domów, albo łapał na ulicach. Inny czekista Maga objeżdżał więzienia i rozstrzeliwał więźniów, a trzeci z tych bandytów w tym samym celu odwiedzał szpitale. - Jeśli moje informacje wydają się czytelnikowi nieprawdopodobne, a może się tak stać, ponieważ są one tak bardzo nieprawdopodobne, a z punktu widzenia normalnych ludzi po prostu niemożliwe do zaistnienia, proszę o ich sprawdzenie chociażby tylko w publikacjach z prasy zagranicznej ostatnich lat, poczynając od 1918 roku i przeglądając gazety „Victoire”, „Times”, „La Travail”, „Journal des Geneve”, „Journal des Debats” i innych.

Te wszystkie informacje zostały zaczerpnięte albo z opowieści cudzoziemców, którzy cudem wydostali się z Rosji, albo z oficjalnych doniesień sowieckiej władzy, która sądzi, iż jest na tyle silna, że nie uważa za konieczne ukrywanie swoich zbrodniczych zamiarów wobec rosyjskiego narodu, skazanego przez nią na eksterminację... W wydanej przez siebie broszurze „Rewolucja październikowa” Trocki (Lejba Bronsztejn) przechwalał się nawet - tą siłą, tą niezniszczalną potęgą sowieckiej władzy:

„Jesteśmy tak silni - mówi Trocki - że jeśli nawet jutro wydamy dekret z żądaniem, aby wszyscy mężczyźni Piotrogradu stawili się tego a tego dnia na Marsowym Polu i że każdy z nich dostanie 25 uderzeń różgą, to 75% stawiliby się natychmiast i stanęłoby w kolejce, a jedynie 25% byłoby bardziej ostrożnych i pomyślałoby o zdobyciu zwolnienia lekarskiego, które zwalniałoby ich od kary fizycznej...”

W Kijowie szefem czerezwyczałki był pochodzący z Łotwy - Laxis. Jego pomocnikami byli zwyrodnialcy Awdochin, żydowski „towarzysz Wiera” - Roza Szwarz i inne dziewczyny. Było tutaj pół setki czerezwyczałek, ale najstraszniejsze były trzy, jedna z których znajdowała się na ulicy Jejatierinskoj Nr 16, druga na Instiuckoj Nr 40, a trzecia na Sadowej Nr 5. Każda z nich miała swój własny sztab służbistów, a dokładniej mówiąc katów, jednak największym okrucieństwem

pośród nich wyróżniały się dwie wspomniane wyżej żydówki. W jednej z piwnic czerezwyczałki, dokładnie nie pamiętam której, zorganizowano coś na kształt „teatru”, gdzie dla miłośników krwawych spektakli poustawiano fotele, a na podeście, to znaczy na estradzie, która miała wyobrażać scenę, przeprowadzano tortury.

Po każdym udanym strzale rozbrzmiewały okrzyki: „brawo!”, po czym katom podawano kieliszki z szampanem. Rosa Szwarz osobiście zamordowała kilkadziesiąt osób - wcześniej wcisniętych do pudła - które w górnej części miały otwór w głowie. Ale strzelanie do celu było dla tych „dziewic” tylko żartobliwą zabawą i nie rozbudzało ich przytępionych nerwów. Pragnęły ostrzejszych doznań i w tym celu Rosa i „towarzysz Wiera” wypalały papierosami oczy, ewentualnie wbijały pod paznokcie cienkie gwoździe.

Szczególą wściekłość wywoływali u Rosy i Wiery ci więźniowie czerezwyczałek, którzy mieli na sobie krzyżyk. Po drwinach i szyderstwach z religii te zbrodniarki zrywały krzyżyki z szyi i wypalały ogniem krzyż na piersiach albo na czołach swoich ofiar.

Wraz z przyjściem Armii Ochotniczej i wypędzeniem bolszewików z Kijowa - Rosa Szwarz została aresztowana w tym momencie, kiedy dawała bukiet jednemu z oficerów Armii Ochotniczej, który jechał na koniu na czele swojego oddziału, wjeżdżającego do miasta. Oficer - rozpoznał w niej swojego kata i aresztował ją. Dużo było takich przypadków tego typu prowokacji, a szpiegostwo, doprowadzone do perfekcji, ogromnie utrudniało walkę z bolszewikami.

W Kijowskich czerezwyczałkach stosowano również inne tortury. I tak, na przykład, nieszczęsnych wciskano do wąskich drewnianych pudeł i wbijano w nie gwoździe, tocząc później te pudła po podłodze. Kaci wykorzystywali również Dniepr, gdzie setkami zaganiano do wody związanych razem sznurkami ludzi i albo ich topiono, albo w większych grupach rozstrzeliwano z karabinów maszynowych.

Kiedy fantazja w wymyślaniu tortur wyczerpywała się, wtedy nieszczęsnych męczenników rzucano na podłogę i uderzeniami ciężkiego młota rozbijano im głowy. Taką praktykę stosowano w kijowskiej czerezwyczałce, znajdującej się na ulicy Sadowej 5, gdzie żołnierze Armii Ochotniczej odkryli szopę, w której asfaltowa podłoga była dosłownie zawałona ludzkimi mózgami. Nie jest niczym zadziwiającym, że przez sześć miesięcy bolszewickiego terroru w mieście - zginęło ok. 100 000 ludzi, a wśród nich najznaczniejsi mieszkańcy miasta, duma i chwała Kijowa.

Oto jeden z rozkazów Lacisa: „Nie szukajcie żadnych dowodów w postaci wrogich wobec Sowietów wypowiedzi czy czynów oskarżonego. Pierwszy problem, który trzeba ustalić, dotyczy tego, do jakiej klasy należał oskarżony, jaki zawód wykonywał, oraz jakie ma wykształcenie”. Ten rozkaz jego współpracownicy-czekiści wykonali precyzyjnie.

„Po szczerych i pyszałkowato-cynicznych wyznaniach tegoż Lacisa, w 1918 roku oraz przez siedem pierwszych miesięcy 1919 roku stłumiono 344 powstania a jednocześnie zabito 3 057 ludzi, a w tym samym czasie, torturowano tylko na podstawie samych wyroków i postanowień WCzeKa - 8 389 ludzi. Piotrogradzka czerezwyczałka również w tym samym czasie „zniszczyła” 1 206 ludzi, kijowska - 825, moskiewska - 234 osoby. W Moskwie przez dziewięć miesięcy rozstrzelano na mocy wyroków czerezwyczałki 131 osób. Przez miesiąc czasu od 23 lipca do 21 sierpnia tegoż roku moskiewski trybunał rewolucyjny skazał na karę śmierci 1 182 osoby („Wspólna sprawa”, 7 listopada 1920 r. №115). Oczywiście te informacje nie są one dokładne, ponieważ pochodzą od Lacisa.

W Odessie szaleli znani kaci Dejcz i Wichman - obydwaj żydzi, z całym sztabem sługusów, wśród których oprócz żydów, byli Chińczycy i jeden Murzyn, który specjalizował się w wyciąganiu ludziom żył... Zastąpiła tutaj również i Wiera Griebieniszczikowa, która stała się znana pod imieniem „Dora”. Osobiście zastrzeliła około 700 osób. Każdy mieszkaniec Odessy znał powiedzenie Dejcz i Wichmana o tym, że nie mają apetytu na obiad, zanim nie zastrzelą setki „gojów”. Według gazetowych informacji, rozstrzelali oni ponad 800 osób, w tym 400 oficerów, ale tak naprawdę tę cyfrę można powiększyć przynajmniej dziesięć razy. Zaraz po opuszczeniu Odessy przez „sojuszników” bolszewicy, po tym, jak wdarli się do miasta i nie zdążyli jeszcze zorganizować czerezwyczałki, wykorzystali do swoich celów statek liniowy „Synopa” i krążownik „Ałmaz”, na których to przetrzymywali swoje ofiary. Rozpoczęło się dosłownie polowanie na ludzi, a zatrzymanych nie zabijano na miejscu, żeby ich jeszcze przed śmiercią trochę pomęczyć. Urządzano łapanki w dzień i w nocy, zarówno młodych jak i starych, kobiety i dzieci, łapano wszystkich bez wyjątku, ponieważ od liczby złapanych zależała ilość nagrabionych rzeczy i wysokość zarobku. A przyprowadzanych na pokład „Synopy” i „Ałmaza” przykuwano żelaznymi łańcuchami do grubych desek i ciągnięto ich nogami do przodu do pieca na statku... Kto mógłby pomyśleć, że człowiek może dojść do takiego okrucieństwa, które nie ma swojego odpowiednika w historii? I taką to straszną śmiercią umierali najlepsi synowie Rosji, oficerowie - jej śmiali obrońcy, a pośród nich bohater Port-Artura generał Smirnow!

O rodzajach tortur, jakimi byli poddawani nieszczęśnicy w czerezwyczałkach Odessy można było wywnioskować na podstawie używanych przez katów narzędzi, wśród których były nie tylko ciężarki, młoty i łomy, którymi rozbijano głowy, ale również i pincety, przy pomocy których wyciągano żyły, oraz tak zwane „kamienne worki” z niewielkim otworem na wierzchu, do których wciskano torturowanych, łamiąc ich kości i w których ofiary, pozostając w takiej skurczonej postawie, były skazane na bezsenność. Straż, celowo wyznaczona do pilnowania więźnia, miała obserwować nieszczęśnika nie pozwalając mu zasnąć. Karmiono go zgniłymi śledziami i poddawano torturze pragnienia. Tutaj głównymi pomocnikami Dejcz i Wichmana byli „Dora”, która zamordowała, jak już wspomniałem około 700 osób, i 17-

letnia prostytutka „Sasza”, która rozstrzelała ponad 200 ludzi. Obydwie, poddawały swoje ofiary niesłychanym mękom i dosłownie kąpały się w ich krwi. Obydwie były sadystkami i swoim cynizmem przewyższały nawet Łotyszkę Krause, albowiem były prawdziwymi dziećmi piekła.

W Wołogdzie szaleli kaci Kiedrow (Cederbaum) i Łotysz Ejduk, o ich okrucieństwie powstały całe legendy. Rozstrzelali niezliczoną ilość ludzi i wyrzneli do jednego całą lokalną inteligencję.

W Woroneżu czerezwyczejka stosowała czysto rytualne metody tortur. Ludzi wrzucano do beczek z powbijanymi dookoła gwoździemi i spuszczano je z góry. Żydzi - o czym wiadomo z procesu Bejlisa w Kijowie - korzystali z tej metody wypuszczania chrześcijańskiej krwi przez „nakłucia” wtedy, gdy nie mieli możliwości powolnego przeprowadzenia operacji rytualnego mordu chrześcijańskich dzieci, wymagającego specjalnych narzędzi. Natomiast tutaj, podobnie jak i w pozostałych miastach, wykłuwano ofiarom oczy, a na czole albo na piersiach wycinano sowieckie gwiazdy a nieraz wrzucano ludzi żywcem do przygotowanego wrzątku, łamano stawy, i tak dalej.

W Mikołajewie czekista Bogbender (żyd), który miał pomocników: dwóch Chińczyków i jednego katorznika-marynarza, zamuroвывал ludzi żywcem w kamiennych pomieszczeniach.

W Pskowie, jak podawały gazety, wszyscy oficerowie-jeńcy, w liczbie około 200 ludzi, zostali oddani na pastwę Chińczyków, którzy pocięli ich piłami na części.

W Połtawie szalał czekista Griszka, który stosował niesłychanie barbarzyńskie tortury. Podał on strasznym torturom osiemnastu mnichów, których rozkazał nabić na wbity w ziemię, zaostrozony pal. Również czekisci Jamburga używali tej samej metody tortur, gdzie na pal nabijano wszystkich ujętych na Narwskim froncie oficerów i żołnierzy. Żadne pióro nie jest w stanie opisać mąk torturowanych którzy nie umierali od razu, lecz po kilku godzinach, zwijając się w niewysłowionym bólu. Niektórzy męczyli się nawet ponad dobę. Trupy tych wielkich męczenników były straszne - prawie wszystkim powychodziły z bólu oczy na wierzch...

W Błagowieszczeńsku wszystkie ofiary czerezwyczejki miały wbite igły gramofonowe pod paznokcie palców rąk i nóg.

W Omsku torturowano nawet brzemiennie kobiety, wycinano brzuchy i wyciągano jelita.

W Kazaniu, na Uralu i w Jekaterynburgu nieszczęsnych krzyżowano, palono w ogniskach, albo wrzucano do rozpalonych pieców. Na podstawie informacji prasowej, w samym tylko Jekaterynburgu zginęło ponad 200 osób.

W Symferopolu czekista Aszykin zmuszał swoje ofiary, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, by przechodzili obok niego całkiem nagi, po czym oglądał ich ze wszystkich stron, a na koniec uderzeniem szabli odcinał im uszy, nosy i ręce... Ociekający krwią męczennicy prosili go, by ich zastrzelił, by w ten sposób przerwał ich męki, lecz Aniszkin z zimną krwią podchodził do każdego z nich oddzielnie, i rozkazywał odciąć im głowy.

W Sewastopolu nieszczęsnych związywano w grupach, ciężko raniono szablami i rewolwerami i na wpół żywych powrzucono do morza. W sewastopolskim porcie są miejsca, gdzie nurkowie nie schodzą: dwóch z nich, po tym jak zeszli na dno, odeszło od zmysłów. Kiedy trzeci zdecydował się zanurkować - po wyjściu z wody oświadczył, że widział całą rzeszę topielców, przywiązanych nogami do wielkich kamieni... Nurt wody wprawiał w ruch ich ręce; mieli roztrzepane włosy. Pośród tych trupów był również kapłan w riasie z szerokimi rękawami i z uniesionymi do góry rękami, jakby wygłaszał jakąś straszną przemowę...

W Ałupce czerezwyczejka rozstrzelała 272 chorych i rannych, poddając ich takim oto torturom: ofiarom otwierano gojące się rany, otrzymane przez nich na froncie i zasypywano je solą, zaśmieconą ziemią, czy wapnem, jak również zalewano spirytusem i naftą, po czym nieszczęsnych przewożono do czerezwyczejki. Ci spośród nich, którzy nie byli w stanie poruszać się o własnych siłach, byli przenoszani na noszach. Tatarska ludność, przerażona taką rzezią, zobaczyła w niej karę Bożą i wzięła na siebie trzydniowy post.

W Piatigorsku czerezwyczejka wymordowała wszystkich tamtejszych zakładników, a przy tym większość mieszkańców tego miasta. Nieszczęsnych zakładników wyprowadzono za miasto, na cmentarz, z rękami związanymi z tyłu drutem. Zmuszono ich, by uklękli dwa kroki przed wrytą jamą po czym rozpoczęła się egzekucja - zaczęto odcinać im ręce, nogi, ciąć ich po plecach, wykłuwac bagnietami oczy, wrywać zęby, rozpruwano brzuchy, itd. To właśnie wtedy, w 1919 roku, zostali tutaj rozsiekani na śmierć judasz-zdrajca Cara - generał Ruzkij, generał Radko-Dmitriew, książę M. P. Urusow, książę Szachowski i wielu innych, w tym - jeśli się nie mylę - również b. minister sprawiedliwości I. Dobrowolski.

Link do oryginalnego tekstu rosyjskiego:

<http://wiadomosci.monasterujkowice.pl/?p=4202>

Źródło: <http://wiadomosci.monasterujkowice.pl/?p=4202>

Za: <http://wiadomosci.monasterujkowice.pl/?p=8898>

CZY MASONERIA WYGRAŁA JUŻ WALKĘ Z KOŚCIOŁEM?

CZEŚĆ II

MASONERIA W AMERYCE

Przegląd wydawanych przez wiele lat papieskich encyklik potępiających wolnomularstwo i sprzymierzone z nim tajne stowarzyszenia zadziwia głęboką i przenikliwą mądrością ocen papieżstwa. Nie tylko szybko uznano w Rzymie masonerię za śmiertelnego wroga Kościoła i Państwa, lecz również dokładnie zrozumiano, że gdyby masońska ateistyczna filozofia naturalizmu i indyferentyzmu zyskała powszechne uznanie, pojawiłyby się w sposób naturalny wszelkie te zagrożenia natury religijnej i społecznej, które trapią ludzkość od 1738 r. po dzień dzisiejszy. Równie szybko papieże dostrzegli, że filozofia masońska zaczyna przenikać w obręb społeczności samego Kościoła. Na przykład, już w 1832 r. Papież Grzegorz XVI ubolewał nad hałaśliwą natarczywością żądań, które - wychodząc z kręgów wewnątrzkościelnych - nawoływały do takiego przekształcenia Kościoła, „by stał On się bliższy problemom społecznym”. Również wszystkie późniejsze encykliki zwracały uwagę na stały wzrost tego, co dziś nazywamy „modernizmem”. Dziś jednak wielu - zarówno spoza jak i z wewnątrz Kościoła - stara się zlekceważyć i zdyskredytować długą tradycję wojowniczo-negatywnych ocen papieżstwa względem wolnomularstwa. Dość powszechne jest mniemanie, jakoby tajne stowarzyszenia w Stanach Zjednoczonych mocno różniły się od swoich odpowiedników w Europie, lub w innych miejscach globu. A na dodatek, wielu z tych, którzy tak sądzą przyklaskuje masonom usiłującym osłabić władzę i oddziaływanie moralne Kościoła. Ludzie ci często posługują się następującym argumentem: skoro w USA nie ma religii panującej, jaką katolicyzm był dawniej w Europie lub Południowej Ameryce, to nie należy obawiać się, że masoni lub ktokolwiek inny mógłby dążyć do zwalczania religii w Ameryce. Ojciec Murray przekonuje nas, że Kościół pragnie tylko jednego: „wolności”, to znaczy swobody praktyk religijnych na równi ze wszystkimi innymi religiami. Argumentacja tego rodzaju jest niebezpieczna w swej naiwności i ułatwia jedynie realizację diabolicznych planów masonerii. Po pierwsze, wolnomularstwo jest gorącym zwolennikiem Religii Panującej - swej własnej. A co więcej, udało się wolnomularstwu w zasadzie osiągnąć ten właśnie cel i w Stanach Zjednoczonych i poza Ameryką. Zdaniem masonów i ich sojuszników to, co dla jednego jest religią, dla drugiego jest filozofią. A masoneria jest nieugięta przeciwna wolności innych religii, które mogłyby z nią współzawodniczyć. To, że masoneria jest organizacją religijną jest napisane czarno na białym i w podręczniku Masona Terminatora [Apprentice Mason] i praktycznie we wszystkich innych pismach masońskich - w szczególności zaś - w dziele „Obyczajność i Dogmat” (Morals and Dogma), opasłym tomie opublikowanym w 1871 roku a używanym przez Masonów Obrządku Szkockiego podczas wszystkich ceremonii inicjacji w celu wprowadzenia adeptów w tajniki masońskiej filozofii. Autorem dzieła był Albert Pike, Wielki Filozof Wolnomularstwa Obrządku Szkockiego Jurysdykcji Południowej i wieloletni Wielki Komandor tejże organizacji. W każdym numerze oficjalnego organu Rytu, miesięczniku New Age, praca „Obyczajność i Dogmat” reklamowana jest jako lektura obowiązkowa. O szacunku jakim powszechnie cieszy się filozofia dzieła, świadczy również wspomniany wcześniej fakt, że sam Wielki Komandor Henry G. Clausen napisał jedynie KOMENTARZE do „opus magnum” Pike’a. Wolnomularstwo, pisał Pike, dziedziczy tradycje starożytnych misterii i zachowuje podstawowe przesłanie wiary pierwotnej. „Najstarsze prawdy” masońskie, zdaniem Pike’a [strony 4, 814], zapożyczone zostały „z Zendawesty i wedyzmu [zoroastryzmu], od Platona i Pitagorasa, z Indii i Persji, od Fenicjan, Greków i z Egipcjan oraz ze ‘świętych’ ksiąg żydowskich... Wszystkie te doktryny składają się na religię i filozofię masonerii”.

I dalej na stronach 148, 161: „Kompetencji masonerii podlega nauczanie wszelkich prawd, nie prawd moralnych jedynie, lecz politycznych i filozoficznych, a nawet prawd religijnych. Wolnomularstwo - twierdzi Pike - jest „moralnością uniwersalną”. Świat - zapowiada [str. 817] Wielki Filozof Masonów - „wkrótce przyjdzie do nas szukać swych władców i arcykapłanów. A my ustalimy równowagę wszechświata i będziemy panować nad władcami świata”. Po drugie - masoneria faktycznie wypowiedziała podstępą wojnę Kościołowi Katolickiemu wykorzystując do tego celu w Ameryce wojowniczo antykatolicki Ruch Know-Nothing [Nic Nie Wiadomo], przekształcony później w Amerykańskie Stowarzyszenie Zapobiegawcze [American Protective Association - APA] oraz Ku Klux Klan (KKK). Po trzecie, religijna sytuacja w Ameryce zmusiła masonów do zastosowania - tu w ich walce przeciw religii - odmiennej taktyki od tej, którą posłużyli się w Europie i Ameryce Łacińskiej. Nie było w Ameryce jednej religii, którą uznać by można za wyznanie panujące, lub raczej kościołem panującym było tu powszechne chrześcijaństwo protestanckie. Już od czasów kolonialnych prawa narodu amerykańskiego i szczegółowe przepisy w wielu stanach USA starały się sankcjonować wartości moralne natury ogólnochrześcijańskiej, o czym przekonać się może każdy, kto zapozna się dokładniej z prawami stanowymi i federalnymi. I tak, na przykład, już James Madison w swym dziele „Ku pamięci i przestrodze” (Memorial and Remonstrance) - wyraził opinię, która pozostaje w zupełnej zgodzie z odwieczną nauką Kościoła katolickiego. Madison powiedział:

„By którykolwiek z ludzi uznany mógł być członkiem społeczności cywilnej, musi wpierw zostać uznany za poddanego Gubernatora Wszechświata; a każdy, kto staje się członkiem którejś ze społeczności cywilnych [musi] czynić to zachowując w całości swe poddaństwo względem Władcy Powszechnego”.

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych czterokrotnie, w czterech niezależnych decyzjach uznał, że Stany Zjednoczone są narodem chrześcijańskim. Te wyroki zapadły w następujących sprawach: Vidal naprzeciw Egzekutorom Girarda (1844); Kościół Mormonów przeciw Stanom Zjednoczonym (1889); Kościół Świętej Trójcy przeciw Stanom Zjednoczonym (1892); oraz U.S. przeciw Mcintoshowi (1931).

Jeśli chodzi o prawa poszczególnych stanów, spośród wielu przytoczyć tu można prawo nakazujące modlitwę i czytanie Pisma Świętego w szkołach innych niż prywatne. Inne prawa zakazywały handlu w niedziele z wyjątkiem sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby oraz sprzedaży (dokładniej: przesyłania) środków zapobiegających zapłodnieniu za pośrednictwem poczty federalnej USA. Prawa zabraniają również: bluźnierstw przeciw Bogu, Jezusowi Chrystusowi i Maryi Pannie - czynów nieprzyzwoitych w miejscach publicznych: cudzołóstwa; łatwych rozwodów (Ronald Reagan był pierwszym rozwiedzionym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych), pornografii, aborcji i orędowania na rzecz obalenia rządu siłą lub gwałtem. Z wyjątkiem decyzji Sądu Najwyższego dotyczącej aborcji, prawie wszystkie te prawa zostały anulowane w latach 1941-71, kiedy to - po raz pierwszy w swej historii - Sąd Najwyższy U.S.A. zdominowany został przez sędziów będących członkami Bractwa masonów. Orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie aborcji wydawano w oparciu o wyrok z 1965 roku w sprawie „Griswold przeciw Connecticut”, który dopatrywał się „półcieni” i „niejasności” w konstytucyjnym sformułowaniu „prawa do prywatności”. Wszystkie te sprawy omówiłem dokładniej i udokumentowałem w mojej książce „Spoza Drzwi Łoży: Kościół, Państwo i Masoneria w Ameryce” [obecnie nakład jej jest wyczerpany]. Tak więc, jeśli powszechnie uznaje się, że tajne Bractwo czynnie zwalczało Kościół w Europie i Ameryce Łacińskiej, to musimy się również zgodzić z tym, że masoni odegrali ważną rolę w walce przeciw chrześcijaństwu w Stanach Zjednoczonych. Trwały wpływ, jaki orzecznictwo Sądu Najwyższego zdominowanego przez masonów wywarło na społeczeństwo amerykańskie da się łatwo ocenić porównując statystyki przestępstw i stopnia dezintegracji społecznej w okresach przed i po roku 1941. Szczególnie dramatyczna jest zmiana po 1963 roku, gdy Sąd formalnie odrzucił wiarę w Boga jako kryterium dla zatrudnionych w administracji publicznej, oraz zakazał modlitw i czytania Biblii w szkołach publicznych [tzn. nieprywatnych]. W 1884 roku, papież Leon XIII zabrał głos w sprawie wolnomularstwa potępiając - jak wielu poprzedników i następców - organizację. Powiedział on, że nadrzędnym celem masonerii jest „ostateczne obalenie tego całego politycznego i religijnego porządku świata, który stworzony został w oparciu o nauczanie chrześcijańskie i zastąpienie go nowym stanem rzeczy, zgodnym z ich własnymi ideałami, których fundament i prawa wywiedzione zostaną z prostego naturalizmu”. Lista zagrożeń, które zdaniem Leona XIII niesie z sobą masoneria zawierała: religijny indyferentyzm masonów; ich wysiłki, by zlikwidować wszelki wpływ religii chrześcijańskiej na społeczeństwo oraz ich rozciągający się na wszystkie kraje zamiar przejęcia kontroli nad wychowaniem młodzieży tak by z programów szkolnych na zawsze zniknęły nauka o Bogu i Jezusie Chrystusie. W imię wolności - rzekł Arcykapłan - masoneria broni licencji na zło i rozwiązłość (...).

MEKSYKAŃSKA WOJNA MASONERII Z KOŚCIOŁEM

W latach dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia wojna światowej masonerii przeciwko Kościołowi w Meksyku była powodem ogłoszenia dwóch encyklik papieskich. 18 listopada 1926 roku. Papież Pius XI wydał encyklikę *Inquis Afflictisque* dotyczącą prześladowania wiernych w Meksyku. Chociaż i ten dokument nie wymieniał z nazwy wolnomularstwa, lepiej poinformowani ludzie świadomi byli faktu że rząd meksykański, od dawna kontrolowany był - przez ów tajny związek. Papież poddał ostrej krytyce konstytucję kraju, w której nie uznano istnienia Kościoła. Liczba duchownych została drastycznie ograniczona do tych tylko, którzy bezpośrednio zajmują się posługą wśród wiernych, lecz nawet oni zostali „pozbawieni wszelkich praw publicznych i politycznych”, co - jak stwierdził papież - równało się umieszczeniu ich „w tej samej grupie co przestępcy i ludzie chorzy umysłowo”. Ponadto Konstytucja pośrednio lub bezpośrednio:

- Zakazywała członkom zakonów i kongregacji składania ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.
- Ograniczała świadczenie posług religijnych do budynków kościelnych.
- Stanowiła, że wszelka własność Kościoła oddana zostanie państwu.
- Zabraniała księżom i zakonnikom prowadzić szkoły.
- Zakazywała nauczania religii nawet w szkołach prywatnych.
- Odmawiała uznawania dyplomów i stopni naukowych nadawanych przez szkoły będące pod kontrolą Kościoła.

W encyklice, Pius XI opłakiwał także tych księży i wszystkich wiernych, którzy „ponieśli okrutną śmierć na wielu ulicach i w miejscach publicznych, często na progach kościołów”. Sześć lat później, Pius XI powrócił do tego samego tematu w encyklice *Acerba Animi*. Zauważył że niewiele się zmieniło w tym stosunkowo krótkim czasie, gdyż państwo w dalszym ciągu karze i zamyka w więzieniach katolików, wyłącznie z powodu ich przekonań religijnych. Papież zwrócił uwagę na fakt, że władze stanu Vera Cruz zezwalają by nie więcej niż jeden ksiądz przypadał na każde 100 tysięcy katolików. Natomiast w stanie Michoacan, stosunek ten wynosił: 1 ksiądz na każde 33 tysiące; a w Chiapas - 1 na 60 tysięcy. Wyraźnie też podkreślił, że owo „niesłychane prześladowanie [w Meksyku] różni się tylko nieznacznie, szczególnie w niektórych Stanach, od prześladowań szalejących w obrębie nieszczęsnych granic Rosji”. W październiku 1932 r., watykański dziennik *L'Osservatore Romano* wystąpił z oskarżeniem, że „komunizm w sojuszu z wolnomularstwem” odpowiedzialne są za niepokoje religijne w Meksyku. W istocie. Kościół katolicki w Meksyku atakowany był przez masonerię od 1813 r., kiedy to Wielka Loża Luizjany [USA] wraz z lożami z nią skonfederowanymi wkroczyły na terytorium tego latynoskiego kraju z wyraźnym celem wprowadzenia tu Konstytucji Cadiz. Ta ostatnia, to rewolucyjny zbiór ograniczeń prawnych pełen atawistycznie antykatolickich klauzul. To właśnie na tę konstytucję wraz z

całą jej otoczką uskarżał się Papież. W 1820 r., Joel Poinsett, doradca rządu Stanów Zjednoczonych w Meksyku i wojujący mason (od którego pochodzi nazwa rośliny znanej również, jako „gwiazda betlejemska”), użył swych znacznych wpływów, by Wielka Loża [Stanu] Nowy Jork mogła sponsorować założenie Wielkiej Loży Meksyku. Skutkiem tego, nowopowstała Loża wraz z rozmaitymi lokalnymi przybudówkami stała się faktycznie silną partią polityczną. Taka sytuacja trwa do chwili obecnej, świadectwem czego może być artykuł Williama D. Lewisa (mason z Guadalajary szczytujący się 32 stopniem wtajemniczenia) opublikowany w styczniowym numerze *New Age* (Nowa Era) z 1970 roku. Lewis pisze tam: „Jeśli upadnie obecny rząd (Partii Instytucjonalnie-Rewolucyjnej), utracona zostanie możliwość jawnej działalności masonerii”. W marcu 1963 roku, również w *New Age* mogliśmy przeczytać wypowiedź Henry’ego Zelchenki [członek Bractwa, 32 stopień wtajemniczenia], który twierdzi, że „walka pomiędzy kierowanymi przez masonów liberałami” a Kościołem w Meksyku „trwa nieprzerwanie przez ostatnie 150 lat”. Zelchenko pisał: „istna plejada patriotów masońskich i ich zwolenników” walczyła przeciwko katolickiemu duchowieństwu przez owe półtora wieku w „bezkompromisowych” zmaganiach. „Dobro [= masoneria], mówił Zelchenko, zwarło się w śmiertelnym uścisku ze złem [= Kościół katolicki]. Światło ze styksową ciemnością, Ormuzd z Arymanem”. Ormuzd [lub Ormuzed zwany również Ahura Mazda] jest najwyższym bóstwem i stwórcą wszechrzeczy w zoroastryzmie. Aryman [Ahriman, znany też jako Angra Mainyu] jest w tej religii staroiranńskiej przywódcą zastępów złych duchów. Odwoływanie się do zoroastryzmu rzuca trochę światła na mentalność masońską. Wielki Filozof Wolnomularstwa Rytu Szkockiego, Albert Pike, wielokrotnie wypowiadał się przychylnie o zoroastryzmie w dziele swego życia *Obyczajność i Dogmat* („*Morals and Dogma*”, 1871). Księga ta po dzień dzisiejszy jest wielokrotnie i z aprobatą cytowana w wielu publikacjach Masonów Obrządku Szkockiego. Pike, był również autorem dwóch książek poświęconych przede wszystkim zoroastryzmowi: *IndoAryjskie Bóstwa i Kult według Rigwedy* („*Indo-Aryan Deities and Worship As Contained in the Rig Veda*,” 1872), oraz *Nauki Aryjczyków* („*Lectures of the Arya*,” 1873). Obie książki zostały wydane przez Radę Najwyższą Obrządku Szkockiego. W drugim z tych dzieł Pike pisze, że Yima [pierwsza istota z którą Mazda-Ormuzd rozmawiał] wybrał dla siebie utopijną krainę o idealnym klimacie, gdzie nie było ani jednego człowieka, który „miałby na swym ciele jakieś znaki szczególne będące znamieniem” *Zasady Zła*. Owe „znaki szczególne” zdaniem Pike’a odnosiły się do „każdej deformacji czy kalectwa ... uważanego za znak, którym Zły piętnuje człowieka”. W związku z powyższym, godnym uwagi jest fakt, że t.zw. Landmark [dosłownie „punkt graniczny”], czyli prawo niepodważalne ruchu masońskiego zabrania przyjmowania do Bractwa ludzi kalekich. Prezydenta Franklina D. Roosevelta, na przykład, który z powodu polio był kaleką, przyjęto do Bractwa zanim został okaleczony przez chorobę. Warto również zwrócić uwagę na bardziej nam współczesnego filozofa masońskiego Roscoe Pound’a. Był on dziekanem harwaradzkiego Wydziału Prawa a dzięki rozlicznym wykładom i kursom w tej najbardziej prestiżowej uczelni kraju, jak również dzięki swym pracom naukowym i wielu gościnnym wykładom w innych uczelniach zdobył ogromny autorytet w swej dziedzinie i miał wielki wpływ na orzecznictwo Sądu Najwyższego USA. Sformułował on prawniczą „teorię interesu społecznego” zdaniem której prawo musi uznawać potrzeby ludzkości; pojęcia praw naturalnych i praw człowieka są również częścią tej teorii. Jest on autorem takich m.in. prac jak: *Natura prawa zwyczajowego* („*The Spirit of the Common Law*” 1921, wyd. poprawione 1954), *Wstęp do filozofii prawa* („*Introduction to the Philosophy of Law*”, 1922), oraz *Kontrola społeczna za pomocą prawa* [„*Social Control Through Law*,” 1942]. Napisał również *Wykłady z filozofii Wolnomularstwa* („*Lectures on the Philosophy of Freemasonry*”, 1915). Ogromny autorytet naukowy i agresywny talent pedagogiczny tego całkowicie oddanego masonerii filozofa wywarły decydujący wpływ na przebieg rewolucji prawnej w społeczeństwie amerykańskim, która była dziełem Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w okresie jego zdominowania przez masonów, w latach 1941-71. Powracając do sytuacji w Meksyku w latach trzydziestych, spójrzmy na oddźwięk jaki znalazły szybko rozchodzące się wiadomości o prześladowaniach religijnych Kościoła w tym kraju poza jego granicami. Sytuacja stała się do tego stopnia kompromitująca, że w 1935 r., Senator William Borah z Idaho przedłożył projekt rezolucji domagającej się śledztwa w związku z doniesieniami na temat tyranii na tle religijnym u sąsiadów z południowej granicy. Dziennik *New York Times* pisał o wzrastającym poparciu dla projektu Senatora z Idaho i twierdził, że opinia publiczna domaga się zerwania stosunków dyplomatycznych z Meksykiem. W lutym 1935 r., Rycerze Kolumba [K of C] wystosowali pismo, w którym informowali Prezydenta Roosevelta o posiadanych „niezbitych dowodach dokumentujących [akty] zrywania krucyfiksów i rozstrzeliwania katolików wraz z księżmi na schodach kościołów”. Roosevelt tymczasem był żarliwym masonem Obrządku Szkockiego, miał 32 stopień wtajemniczenia i cieszył się, że udało mu się właśnie niedawno - w regaliach Wielkiej Loży Stanu Georgia - awansować własnego syna, Elliota - do stopnia Mistrza Masona przy 519 Loży Architektów w New York City. Siedemnastego lipca tego samego roku, 242 członków Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych (czyli 56% członków Izby) zwróciło się do Prezydenta z petycją o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie sytuacji w Meksyku. W petycji napisano:

„Administracja została publicznie oskarżona i nigdy oskarżeniu się nie przeciwstawiła, o to, że wydała polecenie aby nie prowadzić żadnych przesłuchań ani w związku z rezolucją Boraha, ani w związku z innymi rezolucjami dotyczącymi Meksyku, które najwyraźniej utknęły gdzieś w Komisji tak w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie”.

Kongresmeni zwrócili uwagę na głębokie przekonanie społeczeństwa o tym, że Administracji [tzn. Prezydentowi i rządowi] udało się zaledwie „stworzyć pozory neutralności, ale faktycznie stanęła ona po jednej stronie sporu, a przeciwko drugiej”. Pomimo tak dramatycznych apeli Kongresu o podjęcie zdecydowanych działań - administracja pozostała głucha i niema. Siedemnastego grudnia 1935 r. Rycerze Kolumba raz jeszcze skierowali list do Roosevelta, w którym zaprotestowali zarówno przeciwko niepodjęciu jakichkolwiek działań w obronie katolików meksykańskich jak również przeciwko prezydenckiej decyzji, by nie zajmować stanowiska wobec faktów zamknięcia kilku misji baptystów jak też świątyn mormonów w tym kraju. List ten wyraźnie podkreślał, że inne zastrzeżenia Stanów Zjednoczonych [np. w 1833, 1870, 1876, 1893 i 1903 r.] wobec aktów dyskryminacji grup religijnych w obcych krajach kończyły się składaniem ostrych protestów pod adresem rządów państw zainteresowanych. Roosevelt znowu nie zareagował. Nie uznał nawet za konieczne wyjaśnić w czym prześladowanie katolików w Meksyku różniło się od precedensów w polityce Stanów Zjednoczonych przytoczonych w liście Rycerzy [nie mylić Rycerzy z obecnymi Rycerzami Kolumba, nad którymi stery przejęła tzw. „V Kolumna” - S.K.]. W latach bardziej nam współczesnych, gdy Papież Jan Paweł II zapowiedział swą wizytę w Meksyku w lutym 1979 roku, grupy socjalistów i masonów zapowiedziały demonstracje przeciwko tej wizycie. A przed przyjazdem Papieża, masoni wyrażali też swój sprzeciw wobec pielgrzymki przy pomocy całostronicowych reklam w kilkunastu ogólnokrajowych gazetach. Zgodnie z prawem meksykańskim, Papież mógłby zostać aresztowany tylko dlatego, że stanął na ziemi meksykańskiej odziany w swe szaty duchowne. Odnosiło się to zresztą także do wielu dostojników kościelnych i księży ze Stanów Zjednoczonych i innych krajów, którzy zebrali się by powitać Papieża w Meksyku. Jednak okazało się, że nie było żadnych antypapieskich demonstracji jak zapowiadali masoni.

Było zdumiewające widzieć tłumy rosnące z dnia na dzień, gdy przemierzał się z miasta do miasta, z jednego spotkania na drugie. Natomiast niespodzianką dla mnie była reakcja wojska na widok Papieża. Stali oni szpalerem wzdłuż ulic, by kontrolować tłumy. Z pewnością prezydent kraju musiał założyć, że Papież jest kolejnym gościem, lecz gdyby coś nieprzyjemnego miało się zdarzyć jego wojskowi znów staną za nim murem. A jednak, ostatniego dnia wizyty, gdy pojazd papieski w drodze na lotnisko z trudem torował sobie drogę przez wiwatujące tłumy, żołnierze stojący wzdłuż ulic jeden po drugim wylamywali się z szeregu by podbiec do Papamobilu i ucałować jego pierścień. Wystarczy jeden taki akt, jak czyn owych żołnierzy by znaleźć dobitną odpowiedź na cyniczne pytanie, które zadał kiedyś sowiecki dyktator Józef Stalin, podczas jednego ze spotkań z prezydentem Rooseveltem i premierem Churchilem zapytał on: „A ile dywizji ma papież?” Dlatego też nie było wielkim zaskoczeniem, gdy w meksykańskim magazynie Tiempo (Czas), można było, w dzień po wizycie, przeczytać oświadczenie wolnomularzy utrzymujące, że ich organizacja „nigdy nie kwestionowała bezspornych cech osobowości - ani katolików, ani ich faktycznego duchowego przewodnika”. CDN

Za: <http://fides-et-ratio.pl/index.php/2012/02/czy-masoneria-wygrala-juz-walke-z-kosciolem-2/>

MANIPULACJA POGODĄ – TAJNA BROŃ MASOWEGO RAŻENIA

Czy faktycznie żyjemy w okresie “końca czasów” i czy wielkie anomalie pogodowe, masowe wymieranie zwierząt, niezwykle nasilenie się trzęsień ziemi są na to dowodem...? A może komuś zależy na tym byśmy tak myśleli, byśmy zrezygnowali z oporu wobec wprowadzanego Nowego Ładu Światowego?

Logiczne rozumowanie prowadzi do tylko jednej konkluzji - to co się dzieje - jest tylko i wyłącznie konspiracją pewnej grupy ludzi, mającym na celu depopulację globu. Gdyby bowiem w najbliższej przyszłości miały się wydarzyć straszliwe kataklizmy, to ludzie, którzy mają dostęp do takich informacji, a więc elity, na pewno nie zajmowałyby się przejmowaniem kontroli nad wszystkimi krajami świata. Nie realizowali by depopulacji za pomocą GMO i zatrutej żywności, szczepionek, ludobójczego systemu opieki “zdrowotnej” itd., bo po co, skoro i tak apokalipsa jest nieunikniona?

Ten jeden prosty argument jest dowodem na to, że anomalie pogodowe i prawdopodobnie wiele tragicznych trzęsień ziemi były spowodowane przez najnowsze rodzaje broni tektoniczno-pogodowych.

Wiele się mówi o HAARP i pokrewnych systemach, co do których nie ma żadnych oficjalnych publikacji, że służą do modyfikacji pogody czy tektoniki. Możemy się zdać tylko na rzetelne badania niezależne.

Istnieją jednak przesłanki by utwierdzić się w przekonaniu że te “cywilne” projekty są ukrytymi programami militarnymi.

Pewnych dowodów na to dostarcza artykuł “Weather Modification - A Covert Weapon Of Mass Destruction”, z którego zaczerpnąłem tytuł niniejszego wpisu.

Pomiędzy 1962 a 1983 Marynarka USA wraz z Biurem Pogody i Narodową Fundacją Naukową, przeprowadziły eksperymentalny program “Project Stormfury” kontroli huraganów. Osiągnięto ważne sukcesy, jak np. redukcję prędkości wiatru z 130 do 75 mil na godzinę, lecz o dziwo program zawieszono - modyfikacją pogody zajęły się firmy prywatne (czyt. mafia Rotszylda i Rockefellera). Sprywatyzowano najważniejsze instytucje państwowe zajmujące się badaniami nad pogodą co pozwoliło na ich całkowicie niekontrolowane działanie. Celem działania tych organizacji stała się nie

kontrola pogody i redukcja zniszczeń spowodowanych przez anomalie a celowe tworzenie tychże. Pogoda miała stać się bronią masowego rażenia.

Gordon J. F. MacDonald (1929-2002) był m.in. dyrektorem Instytutu Geofizyki i Fizyki Planetarnej na Uniwersytecie w Los Angeles, członkiem Naukowego Komitetu Doradczego prezydenta Lyndona Johnsona oraz członkiem Rady Stosunków Międzynarodowych (CFR). W swojej książce z 1968 roku *“Chyba, że będzie pokój: Naukowe prognozy nowego typu broni”* jeden z rozdziałów był zatytułowany *“Niszczenie środowiska”*, w którym przewidział, że pewnego dnia pogoda stanie się bronią.

Argumentował to tym, że ludzie, którzy posiadają umiejętności manipulacji pogodą, nie będą się w stanie oprzeć możliwości wykorzystania jej do celów wojennych. Będą oni dążyć do zaniechania przez wszystkie kraje broni jądrowej, by móc bezkarnie stosować manipulacje pogodowe jako - broń “ostateczną”. Posłuży ona do niszczenia konkurencji ze strony innych krajów, podczas, gdy u siebie zadba się o to, by warunki były jak najlepsze. Będzie to praktycznie nie do wykrycia, gdyż pogoda sama w sobie jest zmienna i trudno ją badać [teraz to się zmieniło, można przewidzieć trendy za pomocą analiz komputerowych]. Konkurencja byłaby wyniszczana poprzez powodzie, burze czy susze a interwencja militarna była by stosowana tylko po wcześniejszym wyniszczeniu pogodą danego państwa.

W 1970 r. Doradca d.s. Bezpieczeństwa prezydenta Cartera, Zbigniew **Brzeziński**, w swojej książce *“Pomiędzy Dwoma Wiekami”* [Between Two Ages] uznał modyfikację pogody jako *“nową broń”* dla amerykańskiej armii oraz jako *“kluczowy element strategii”*.

“Technologia uczyni dostępne dla liderów czołowych państw, tajne techniki, które będą wymagały niewielkiej ilości sił bezpieczeństwa. Technika modyfikacji pogody będzie wykorzystywana w tworzeniu długich okresów opadów lub suszy”. W tym samym 1970 r. rozpoczęto prywatyzację państwowych instytucji zajmujących się pogodą. Za prezydenta Clintona skonsolidowano National Weather Services (Narodowe Usługi Pogodowe) z firmami prywatnymi.

Obawy przed tragicznymi skutkami modyfikacji pogody były na tyle uzasadnione, że 5 października 1978 r. w Genewie 87 państw podpisało międzynarodowe porozumienie zakazujące używania modyfikacji środowiska w celach militarnych.

Nie zważając na tę umowę w 1996 r. amerykańskie Lotnictwo opublikowało pracę naukową oracowaną przez Departament Obrony pt. *“Pogoda jako wzmacniacz siły. Pełna kontrola nad pogodą w 2025 roku”*.

Celem kontroli pogody są wg. autorów zadania militarne zarówno w małej jak i globalnej skali.

Zastrzeżono jednak, że praca reprezentuje tylko poglądy autorów, a nie oficjalną amerykańskich Sił Zbrojnych.

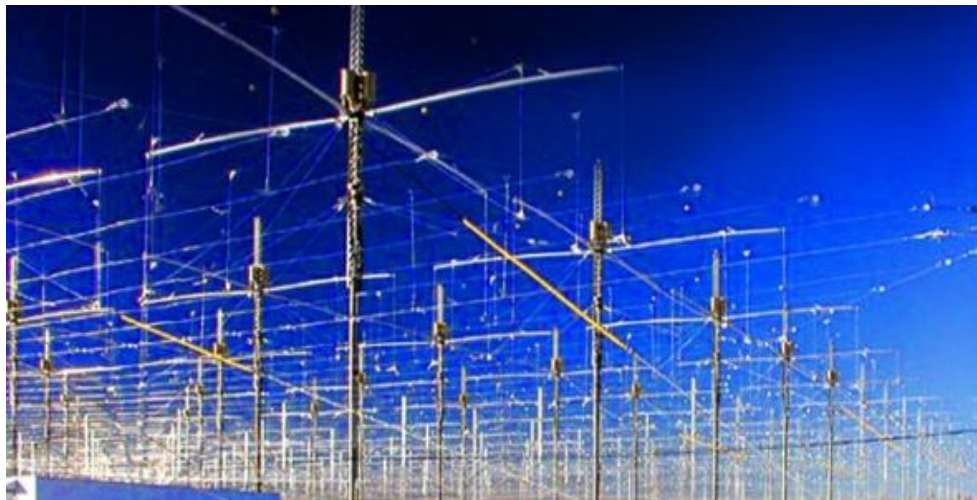
Dzięki internetowi na światło dzienne wypłynęło szereg informacji o tajnych programach - nie wszyscy, którzy biorą w nich udział akceptują cel tych działań, ale dominacja pewnych grup ludzi nad innymi oraz ludobójstwo na niespotykaną dotąd skalę powodują strach i milczenie o tej prawdzie. Na pewno pogodą i tektoniką bawią się nie tylko Stany Zjednoczone, dlatego też od połowy lat 90-tych można zaobserwować m.in. stały wzrost ilości trzęsień ziemi i kataklizmów pogodowych.

Gordon J. F. MacDonald (1929-2002) was an associate director of the Institute of Geophysics and Planetary Physics at UCLA,

Źródło: <http://www.pakalertpress.com/2011/07/06/weather-modification-a-covert-weapon-of-mass-destruction/>

Za: <http://monitorpolski.wordpress.com/2012/03/08/manipulacja-pogoda-tajna-bron-masowego-razenia/>

HAARP – BROŃ KOŃCA ŚWIATA



Spójrzmy na to jak dziś postrzegana jest broń atomowa. Bomba, która w ciągu kilku sekund zdolna jest wymazać z mapy ogromne miasto uznawana jest za szczyt możliwości człowieka w tworzeniu broni masowej zagłady. Skala

zniszczeń jakie może wywołać broń atomowa sprawiła, że z obawami zaczęto przyjmować informacje o jej zdobyciu przez kolejne państwo. W przypadku Iranu: <<http://orwellsky.blogspot.com/search/label/Iran>> próby jej uzyskania mogą nawet skończyć się wojną.

Co jednak jeśli broń atomowa nie jest najgroźniejszą, jaką udało się stworzyć ludziom? Czy w nauce przez ostatnie 70 lat panował aż taki zastój, że nawet przypadkiem nie udało się wynaleźć kolejnej śmiertelnej broni?

Ogromne rzesze osób w przeciągu ostatnich lat zafascynował temat tajemniczej broni umożliwiającej m.in. wpływanie na pogodę. Broń ta nosi nazwę **HAARP czyli High Frequency Active Auroral Research Program** i możemy być pewni, że w jej posiadaniu jest przynajmniej jedno państwo na świecie - Stany Zjednoczone. Stacja HAARP mieści się w samym sercu Alaski, a w najbliższym sąsiedztwie ma jedynie małe miasteczko. Oficjalnie funkcjonuje, jako stacja badawcza - zajmująca się wpływem pól elektromagnetycznych na pogodę, naukowcy z nią związani mogą poszczycić się ogromną ilością publikacji naukowych poświęconych temu zjawisku, a nawet wywołaniem sztucznej zorzy polarnej.

W czym tkwią kontrowersje?

Problem z HAARP polega m.in. na tym, że ten ogromny i kosztowny projekt nie jest finansowany ze środków uczelni wyższych **lecz przez wojsko**. Można zatem przypuszczać, że armia nie byłaby szczególnie zainteresowana inwestowaniem ogromnych ilości pieniędzy w czysto naukowy projekt z którego nie będzie żadnych militarnych korzyści. Co więcej, jak przekonali się badacze kręcący film: <<http://www.youtube.com/watch?v=iDfwHU7Cw6g>> dokumentalny poświęcony stacji - teren obiektu jest bardzo silnie strzeżony, a wstęp mają jedynie osoby upoważnione. Można oczywiście „załapać się” na dni otwarte - mają one miejsce raz na dwa lata.

Największy problem z HAARP wiąże się z możliwościami jakie niesie projekt. Wokół stacji narosła ogromna ilość teorii i spekulacji. Dla przykładu, z bronią wiąże się m.in. wywołanie **trzęsienia ziemi na Pacyfiku 11 marca 2011 roku**, które doprowadziło do powstania ogromnej fali tsunami, a w efekcie do zniszczenia północno-wschodniego wybrzeża Japonii: <<http://orwellsky.blogspot.com/search/label/Japonia>>. Nie zapominajmy również o innym skutku fali jakim jest katastrofa w elektrowni atomowej w Fukushima i napromieniowanie ogromnych połaci ziemi.

Dlaczego HAARP jest aż tak potężna?

Tworzone przez nią pole elektromagnetyczne może być nakierowane zarówno w ziemię, wywołując drgania płyt tektonicznych czego skutkiem jest wspomniane wcześniej trzęsienie ziemi, jak i w niebo powodując nagle tworzenie się chmur, zmiany pogody, które mogą prowadzić nawet do wywołania tornada. Zdaniem osób śledzących to „alternatywne” zastosowanie HAARP na wywołanie **huraganu „Katrina”**, który zrównał z ziemią praktycznie cały Nowy Orlean. A był wywołany właśnie przez tą niezwykłą broń.

To nie koniec podejrzeń z nią związanych. Zdaniem badaczy śledzących masowe wymieranie ptaków, na początku stycznia 2011 r. w wielu miejscach na świecie, podejrzewa że za to niecodzienne zjawisko również odpowiada HAARP, zaburzając zmysł orientacji ptaków <<http://orwellsky.blogspot.com/-2012/01/kto-i-dlaczego-ukrywa-tajemnice-smierci.html>> które następnie rzucają się na ziemię albo uderzają w ściany. Należy przy tym przypomnieć, że niekoniecznie dotyczyć to może jedynie ptaków. Na początku 2012 roku zaobserwowano m.in. ogromną ilość zdezorientowanych lub już martwych delfinów: <<http://orwellsky.blogspot.com/2012/02/przypadek-czy-rezultat-masowe.html>> które morze wyrzucało na brzeg u wybrzeży Chile i Peru. W innych częściach świata podobny w tym samym okresie los spotykał m.in. ptaki, żółwie i inne zwierzęta morskie.

Kolejna zagadka łączona z funkcjonowaniem HAARP to tak zwane **„dziwne dźwięki”** <<http://orwellsky.blogspot.com/search-/label/dziwne%20d%C5%BAwi%C4%99ki>> - zjawisko, o którym zaczęły informować nawet media głównego nurtu. Te rejestrowane na całym świecie głuche dźwięki wywołały zażartą dyskusję w sieci i wciąż pojawiają się na ten temat kolejne teorie.

Krytycy powiązań tych zjawisk z użyciem broni HAARP wskazują, że mieści się ona przecież daleko na północy na półwyspie Alaska, ciężko więc by jej działanie było odczuwalne w tak odległych miejscach jak Europa, Australia czy Indie. A jednak, wiele wskazuje na to, że po pierwsze technologia ta już dawno opuściła dzikie tereny Alaski i jej stacje znajdują się w najprzeróżniejszych częściach świata, z czego ich największe skupisko znajduje się wokół basenu Oceanu Spokojnego.

Z kolei według autorów portalu Activist Post technologia ta nie jest już pod kontrolą jedynie Amerykanów... jak również mogą ją wykorzystywać Rosjanie i Chińczycy.

Jak rozpoznać działanie HAARP?

Na portalu YouTube dostępny jest film: <<http://www.youtube.com/watch?v=YzLABJ7BTac&feature=related>> nagrany przed trzęsieniem ziemi 11 marca, który na niebie nad Japonią zarejestrował chmury dziwnego kształtu. Niedługo po tym doszło do wstrząsów a Kraj Kwitnącej Wiśni dotknęła największa katastrofa od czasów II Wojny Światowej. Wydaje się że również tak zwane **„dziwne dźwięki”** mogą wskazywać na pewne testy tej niezwykłej broni.

Jednak wpływ na zjawiska atmosferyczne lub sejsmiczne może nie być wszystkim, do czego zdolna jest HAARP. Okazuje się bowiem że fale elektromagnetyczne mogą **wpływać na pracę ludzkiego mózgu**, na nasze emocje i nastroje.

Co w momencie kiedy zostanie ona wykorzystana na tak ogromną, wręcz globalną skalę? Czy czeka nas tak oczekiwana przez wielu Apokalipsa?

Za: <http://radtrap.wordpress.com/2012/05/07/haarp-bron-konca-swiata/>
